Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 191

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

PRR
Warszawa,
sobota 6 lipca 1935r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Równaj na lewo

W partji radykałów socjalnych we Francji tarcia wewnętrzne do szły już do punktu kulminacyjnego. Herriot ostatecznie znalazł się w mniejszości i złożył przez tyle lat sprawowane kierownictwo partji, do którego już, zdaje się, nie powróci, triumfatorem zaś jest przywódca skrzydła lewego, Daladier — dusza ideowa „kartelu lewicy".

Front ten ma się obecnie rozciągać wyraźnie aż do komunistów: podczas obrad ostatnich większość partji nie chciała uchwalić rezolucji, któraby narówni z faszystami potępiała także komunistów. Taktyka jest zupełnie wyraźna: bez poparcia komunistów nie można utworzyć w parlamencie większości lewicowej.

No, dobrze: ale tego rodzaju sojusz oznacza przyjęcie programu socjalistyczno - komunistycznego, może ubranego w jakąś formułkę kompromisową, ale niemniej bardzo zdecydowanie radykalnego, obalającego obecny porządek socjalny. Radykali socjalni zaś, mimo jaskrawo „czerwonej" firmy, jak noszą w swej nazwie, są partją drobno - burżuazyjną. Jakże to jedno z drugiem pogodzić?

Tonący brzytwy się chwyta: dla uratowania się od zagłady, jaką nieuchronnie musiałby przynieść radykałom socjalnym triumf idei reprezentowanych przez organizacje kombatanckie i innych francuskich narodowców (nazywanych wspólnem mianem „faszystów"), radykali gotowi są na wszystko. W stronnictwie tem uwypuklają się zatem wszystkie najciemniejsze rysy zwyrodnialego parlamentaryzmu, tego który nawet prawdziwych demokratów, o ile są szczerzy, musi razić i oburzać. Zbyt długo stronnictwo to odgrywało przy rozmaitych przesileniach rolę „języczka u wagi": tak często był ten języczek w ruchu, że ostatecznie kompletnie się zdemoralizował i poza oportunizmem, asekuracją własnych interesów deputowanych, nic innego nie widzi.

Po letnim rozejmie, gdy się parlament w jesieni ponownie zbierze, sojusz radykalno-socjalistyczno - komunistyczny będzie mógł się pokusić o wzięcie władzy w drodze parlamentarnej. Ale czy to nie sprowokuje wreszcie francuskich organizacyj prawicowych, dotąd odkładających wszelką decyzję ze względu na istniejące od półtora roku ogólne „zawieszenie broni".

Gra prowadzona przez p. Daladier'a, nie mówiąc już o jej krótkowzroczności (gdyż pracuje właściwie przeciwko ideologji radykalno - socjalnej, jeśli o niej można mówić), jest zarazem niezmiernie ryzykowna.

J. M.

Rezultaty wizyty berlińskiej min. Becka
w świetle oficjalnego komunikatu i głosów prasy

Odjazd z Berlina

BERLIN, 4.7. (PAT). Po śniadaniu w ambasadzie, min. Beck w towarzystwie małżonki, amb. Lipskiego oraz towarzyszących mu osób udał się do puszczy Schorfheide, znajdującej się w odległości około 60 klm. od Berlina. Premjer Goering posiada tam swą willę i podejmował w charakterze gospodarza gości polskich. Zwiedzili oni zwierzyniec państwowy i po kolacji w Karin-Hall, w której wzięli udział min. stanu Kerrl, amb. Ribbentrop, amb. von Moltke, podsekretarze stanu Koerner i dyr. lasów von Keudell goście polscy udali się spowrotem do Berlina.

O godz. 22.40 min. Beck z rodziną wyjechał do jednej z miejscowości leczniczych w południowych Niemczech. Na dworcu żegnali min. Becka min. spr. zagr. von Neurath. W zastępstwie kanclerza zjawił się sekretarz stanu Meissner. Z ramienia urzędu spraw zagranicznych przybyli sekr. stanu von Buellow, dyr. protokułu dyplomatycznego Bassewitz, dyr. dep. wschodniego Meyer, radca von Lieres oraz szereg przedstawicieli prasy zagranicznej i niemieckiej.

Komunikat urzędowy

BERLIN, 4.7. (PAT). Po dwudniowej wizycie min. Becka w Berlinie, ogłoszony został dziś w godzinach wieczorowych komunikat urzędowy następującej treści:

Dwudniowy pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie dał sposobność do wyczerpujących rozmów kanclerza Rzeszy Hitlera i rządu Rzeszy z ministrem Beckiem. W rozmowach tych, prowadzonych w szczerej atmosferze, omówiono zagadnienia specjalnie obchodzące Polskę i Niemcy, i również także zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. Rozmowy wykazały znaczne uzgodnienie poglądów.

Z zadowoleniem można było stwierdzić, iż deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 r. wykazała pod każdym względem swą pełną wartość, a mianowicie nietylko w stosunkach wzajemnych między obu państwami, ale także jako element konstruktywny dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Minister Beck podkreślił w związku z tem, że deklaracja, dotycząca Polski, złożona przez kanclerza Hitlera w jego mowie z dnia 21 maja, a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko - niemieckiego znalazły silny oddźwięk w Polsce i że ze strony polskiej istnieje również szczere życzenie coraz to większego pogłębiania dobra sąsiedzkich stosunków z Niemcami.

Oba rządy, biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie obu narodów, pozostaną także w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcą wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie.

Komentarze prasy

O czem mówiono?

Korespondent „Gazety Polskiej", omawiając berlińską wizytę min. Becka, pisze m. in.:

„W tutejszych kołach miarodajnych podkreślają, że w komunikacie zaznaczono przedewszystkiem, iż wyczerpującemu omówieniu podległy specjalnie sprawy niemiecko-polskie.

Jak wiadomo, nie są „niemiecko-polskiemi" te tematy, na jakie mia no dyskutować w Berlinie według doniesień niektórych dzienników zagranicznych. Na drugiem dopiero miejscu komunikat mówi o „szerokiem uzgodnieniu" poglądów obu rządów w tych sprawach ogólnej polityki europejskiej, w których za równo Rzesza jak i Polska — ale nietylko one — są zainteresowane".

A dalej:

„Głównym wynikiem wizyty ministra Becka w Berlinie jest stwierdzenie, że pomiędzy Niemcami a Polską panują nadal dobre sąsiedzkie stosunki. Pesymistycznym opinjom, jakoby deklaracja z 26 stycznia 1934 nosiła charakter epizodyczny lub była jakimś manewrem, najlepiej jest przeciwstawić fakt stopniowego i stałego utrwalenia się obecnych stosunków polsko-niemieckich. Zgodność poglądów obu rządów w tym przedmiocie jest absolutna".

Korespondent zaś „Kurjera Porannego" podkreśla:

„Pośrednio z komunikatu wynika, że żadne inne sprawy uboczne, w których Rzesza nie jest bezpośrednio zainteresowana, nie mogą zamącić polsko - niemieckich stosunków. Podstawy tych stosunków zostały jeszcze raz wyraźnie i jasno sprecyzowane między min. Beckiem a kanclerzem. To też np. sprawa gdańska, leżąca wyłącznie na linji stosunków polsko-gdańskich, w żadnej mierze nie może być czynnikiem polityki polsko-niemieckiej, lecz jest sprawą wyłącznie i jedynie Warszawy i W. M. Gdańska".

Kanclerz Hitler

Dalej zaś zauważa „Gazeta Polska":

„...jeśli o Kanclerza Rzeszy chodzi, to od czasu objęcia przezeń władzy w Niemczech po raz trzeci bawił z wizytą w obcej ambasadzie. Pierwszy raz, w marcu 1933, wziął udział w bankiecie wydanym na jego cześć przez ambasadora Włoch; drugi raz był obecny na śniadaniu wydanem przez ambasadora W. Brytanji z okazji pobytu w Berlinie ministrów Simona i Edena.

A „Kurjer Poranny" dodaje:

„Ciekawym szczegółem ze śniadania jest fakt, iż Kanclerz, jako wegetarjanin, otrzymał specjalne menu, w którem jako napoje znalazła się herbata z kwiatu lipowego i bzu".

i podkreśla, że

„Przedpołudniem, gdy min. Beck składał wieniec na grobie poległych żołnierzy, zastosowano ceremonjał najwyższego stopnia, gdyż przy akcie tym był obecny dowódca wszystkich sił zbrojnych, minister wojny gen. v. Blomberg".

Wedle korespondenta „Kurjera Warszawskiego":

„W kołach dyplomatycznych krążą najrozmaitsze, nie sprawdzone zresztą, pogłoski. Jedne z nich twierdzą, że na pierwszym planie rozmów berlińskich stała kwestja paktu wschodniego i przedłużenia polsko - niemieckiej ugody na dalsze lat 10.

Inni mówią, że podróż min. Becka do Berlina spowodowana została wiadomościami o zbliżającem się porozumieniu francusko - niemieckiem i że w związku z tem min. Beck stwierdzić pragnął, jak w razie porozumienia tego przedstawiać się będzie dalszy rozwój stosunków polsko - niemieckich".

Są to, oczywista, tylko domysły.

Prasa niemiecka o wizycie

BERLIN, 5.7. — Obok sprawozdań z wczorajszych przyjęć, urzędowego komunikatu o wyniku rozmów berlińskich, oraz przemówienia min. Becka na konferencji prasowej, przynoszą dzisiejsze poranne dzienniki niemieckie obszerne komentarze, w których z naciskiem wskazują na pozytywny charakter porozumienia polsko - niemieckiego, podkreślając zdecydowaną wolę Polski wykonania testamentu marsz. Piłsudskiego.

„Niemcy i Polska pozostaną w ścisłym kontakcie" — pisze w tytule „Lokal Anzeiger", zaś „Boersen Ztg." dodaje: „Wzmocniona przyjaźń polsko-niemiecka — ścisła współpraca dla dobra i pokoju Europy".

Urzędowa „Nar. - soc. Korespondencja Partyjna" pisze: „Wywody min. Becka na konferencji prasowej posiadają znaczenie europejskie. Apel jego do prasy wywołał głębokie zado wolenie".

Naczelny organ narodowo - socjalistyczny „Voelkischer Beobachter" oświadcza, że już sam ton komunikatu nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, w jakim duchu rozmowy berlińskie były prowadzone. W wyniku pierwszej oficjalnej wizyty polskiego ministra w Berlinie oba rządy mogą stwierdzić z zadowoleniem, iż polityka porozumienia pod każdym względem okazała się skuteczna, a obie strony żywią pragnienie, by jeszcze dalej była ona rozbudowywana. Wskazuje to trwałość dzieła porozumienia między Polską i Niemcami —

Zlot harcerski w Spale
otworzy P. Prezydent Rzplitej

Data uroczystego otwarcia jubileuszowego zlotu harcerskiego w Spale, ustalona została na dzień 14 lipca.

Zlot otworzy honorowy protektor harcerstwa Pan Prezydent R. P. prof. Mościcki. Po otwarciu zlotu odbędzie się wielka defilada kilkunastu tysięcy harcerzy przy udziale delegacyj zagranicznych. W uroczystości otwarcia wziąść mają udział członkowie rządu: minister spraw wewnętrznych Kościałkowski i minister oświaty, Jędrzejewicz.

Za śmierć w samolocie
100.000 zł. odszkodowania

Wyznaczony został w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Krakowie na dzień 15 b. m. proces wynikły na tle głośnego sporu o odszkodowanie za śmierć miljonera Halperina dyrektora Pe-Pe-Ge. w katastrofie samolotowej pod Brukselą. Na podstawie opinji biegłych co do charakteru lotu, roztrzygnięte będzie żądanie rodziny wypłacenia premji ubezpieczeniowej w wysokości 100.000 złotych.

Dwie katastrofy kolejowe
w kieleckiem

KIELCE, 4.7. (PAT). Dzisiaj o godzinie 1.10 w nocy w czasie manewrowania pociągu towarowego na stacji kolejowej Kozłów, pow. miechowskiego nastąpiło zderzenie wagonów towarowych, skutkiem czego trzy wagony wyskoczyły z szyn, przyczem dwa zostały wywrócone. Wypadku z ludźmi nie było. Tor kolejowy został uszkodzony na przestrzeni około 25 mtr. co spowodowało przerwę w komunikacji.

Tej samej nocy na stacji kolejowej Zagnańsk pow. kieleckiego zaszedł podobny wypadek. W czasie przetaczania pociągu spowodu nieostrożności maszynisty spiętrzyły się wagony, z których 7 uległo poważnemu uszkodzeniu.

B. król hiszpański Alfons XIII
Uległ wypadkowi samochodowemu

RZYM, 5.7 (PAT). B. król hiszpański, Alfons XIII uległ wypadkowi samochodowemu w miejscowości Ponte Pecora w pobliżu Follonica. Samochód, który król prowadził osobiście, nagle wywrócił się. B. król został lekko ranny w czoło, a towarzyszący mu hr. de Miranda uległ złamaniu obojczyka. Obu rannych odwieziono do szpitala w Follonica, gdzie udzielono im pierwszej pomocy, poczem udali się się w dalszą podróż do Livorno innym samochodem.

Nominacja biskupa berlińskiego

WIEDEŃ, 5.7. (KAP). „Reichspost" donosi z Rzymu, że Ojciec św. postanowił mianować ordynarjuszem diecezji berlińskiej biskupa Konrada Von Preysing, dotychczasowego ordynarjusza diecezji w Eichstätt. Dekret nominacyjny jest już jakoby gotów, oficjalne jednak ogłoszenie tego aktu nastąpi po formalnem wypowiedzeniu się rządu berlińskiego, który sprzeciwów podobno w sprawie tej nominacji nie wysuwa. Podobną wiadomość przynosi berlińska „Germania".

Gwałtowna wichura w Warszawie
wyrywała drzewa i wiele osób uszkodziła

Onegdaj w nocy po okresie upalnych dni rozpętała się nad Warszawą i okolicą silna wichura, która poprzedziła około północy wielka ulewa.

Od zachodu zerwał się gwałtowny i porywisty wiatr o szybkości do 20 m. na sek. Wiatr ten dął przeraźliwie do południa dnia wczorajszego i uciszył się dopiero o godz. 3-ciej popoł.

Wichura wyrządziła znaczne szkody w parkach i ogrodach, zwłaszcza w okolicy Warszawy. Wiatr otrząsł wiele owoców i wielkie szkody poczynił w ogrodach warzywnych, zwłaszcza w pomidorach, których bujne krzaki częściowo uległy połamaniu.

W śródmieściu Warszawy wiatr wyrwał z korzeniami kilkadziesiąt drzew, m. in. na ul. Karowej, Jasnej i Pierackiego. W ciągu popołudnia robotnicy wydziału ogrodniczego przywiązywali ponownie drzewa do pali, uprzątając ode wane gałęzie.

Szalejąca wichura stała się powodem wielu wypadków. I tak ze szczytu trzypiętrowego domu przy ul. Ceglanej 9 oderwał się gzyms i ugodził 39-letniego Berka Łachmana robotnika bez pracy (Gęsia 67), powodując silne potłuczenie karku i stopy. Przy ul. Franciszkańskiej 23 wypadła z okna II piętra szyba i zraniła w czoło 6-letniego Mojżesza Zunszajna. Przy ul. Zamenhofa róg Wołyńskiej odłamek szyby z okna zranił w skroń 31-letnią Małkę Goldblatową (Franciszkańska 7). Przy ul. Stawki 8 został powalony przez bramę, szarpniętą przez wichurę 19-letni Hersz Laufer, elektrotechnik (Dzielna 5). Na ul. Solnej przed domem nr. 15 wichura zerwała deskę, która potłukła dotkliwie 44-letniego kupca Dawida Dłuskiego.

Wszystkim ofiarom wichury pomocy udzieliło Pogotowie. Ponadto do ambulatorjum zgłosiło się w ciągu dnia wczorajszego kilkadziesiąt osób z zaprószonemi przez piasek i pył uliczny oczami.

Mimo szalejącej wichury wszystkie samoloty pasażerskie odeszły i nadeszły do Warszawy bez opóźnień.

Również z kraju dochodzą wiadomości o nawalnicach i wichurach. Na Podlasiu w kilku wsiach burza spowodowała pożary. Również i z innych stron donoszą o skutkach wichury. W majątku pod Włocławkiem porywisty wiatr przeniósł ogień z płonącej stodoły do sąsiedniego majątku pp. Ruszkowskich, przyczem pastwą pożaru padło wiele inwentarza żywego.

Wiatr wyrwał topolę
w ogr. Saskim

Wczorajsza wichura wyrządziła duże szkody w ogrodnictwie. Na wielu ulicach wicher poprzewracał nadgniłe pale, przechylając jednocześnie, a nawet wyrywając drzewa z korzeniami. Ilość uszkodzonych drzew jest obliczona na kilkaset. Ponadto wichura, trwająca całą noc, połamała kilka dziesiąt większych drzew. Tak np. w Ogrodzie Saskim wyrwała i złamała dużą topolę w obwodzie dnia liczącego 80 cm. Wydział ogrodniczy Zarządu Miejskiego rozesłał w dniu dzisiejszym kadry robotników do wszystkich dzielnic miasta dla zmiany przegniłych pali na nowe i podźwigania przechylonych drzew.

Na Kaukazie wykryto
Niezwykłą aferę polityczną
o posmaku humorystycznym

RYGA, 4. 7. (ATE). Według doniesień z Moskwy w sowieckiem wydawnictwie państwowem na Kaukazie Północnym wykryto wielką aferę polityczną, niepozbawioną posmaku humorystycznego. Od pewnego czasu zauważono, że artykuły i mowy Stalina, wydane w tłumaczeniu na języki narodowości kaukaskich, wywołują wśród czytelników nastroje przeciwsowieckie.

Zarządzone dochodzenie wykazało, że tłumaczenia oryginalnych tekstów i artykułów Stalina w najważniejszych miejscach nie odpowiadały faktycznej treści i zawierały kontrrewolucyjne uwagi.

Wyrażenia „masy pracujące" zastąpiono np. słowami „masy cierpiące" — „socjalistyczne współzawodnictwo" — hasło rzucone przez Stalina — przetłumaczono na „walkę byków", adnotacja „oklaski" przy jednej z mów Stalina, została przetłumaczona na „policzek".

W czasie śledztwa ustalono, że wypaczenie tekstów nie było dziełem przypadku i nieznajomości języka, lecz sabotażem. Wszystkich tłumaczów i kilku redaktorów aresztowano. Całkowity nakład 30 książek został skonfiskowany.

Pomimo wspólnych deklaracyj

Min. Herriot w mniejszości

Burzliwe obrady radykałów

PARYŻ, 4.7. (PAT). Obrady komitetu wykonawczego partji radykalnej miały dość burzliwy przebieg, pomimo, iż przed rozpoczęciem właściwych debat, w czasie zebrania prezydjum, zdołano osiągnąć jednomyślną zgodę co do tekstu deklaracji. Deklarację tę odczytał min. Herriot na zebraniu komitetu wykonawczego.

— Dochodzę do końca mego drugiego mandatu prezydjalnego — oświadczył Herriot. — W chwili gdy wracam do szeregów w których zamierzam pozostać, by służyć partji, której broniłem przez całe moje życie i zanim zastosuję się do decyzji, którą moi współpracownicy znają już oddawna pragnę podziękować wam jeszcze za zaufanie i zapewnić o mej wdzięczności.

Po przemówieniu min. Herriota zabrał głos w imieniu prezydjum p. Rosenthal, który zaproponował uchwalenie następującej rezolucji:

„Komitet wykonawczy partji radykalnej jednomyślnie aprobuje ogólną deklarację prezesa Herriota i przechodzi nad nią do porządku dziennego".

W toku dyskusji zabierało głos wielu mówców. Przeciw współpracy z frontem lewicy wypowiedział się tylko były sekretarz generalny partji Pfeiffer, którego przemówienie przerywano często wrogiemi okrzykami. Pfeiffer domagał się dodania do rezolucji słów, iż zebrani potępiają zarówno faszyzm, jak i komunizm. Ze względu na to, że ogromna większość obecnych wypowiedziała się przeciw konkluzjom Pfeiffera wniosku tego nie poddano nawet pod głosowanie.

Po zakończeniu obrad Pfeiffer wystosował do min. Herriota list, w którym zgłosił swe wystąpienie z partji radykalnej. W dyskusji zabierali następnie głos deputowany Jammy Schmidt, red. Lange, red. Bayet i wielu innych, poczem przyjęto wniosek prezydjum i postanowiono wyznaczyć datę przyszłego kongresu ogólnego na 24 do 27 października.

Mimo tego kompromisowego zakończenia obrad prasa powszechnie interpretuje końcowe słowa przemówienia min. Herriota, jako zapowiedź, iż na kongresie październikowym nie będzie się starał o ponowny wybór na prezesa partji. „Ordre" podkreśla, że obrady te wykazały, iż radykali otwarcie poszukują przymierza z socjalistami i komunistami, pomimo formuł min. Herriota na temat niezależności partji obrony republiki i poszanowania trójkolorowego sztandaru.

Min. Herriot — kończy dziennik — znajduje się w mniejszości w swej partji, która wszystko stawia na kartę wspólnego frontu.

Anglja wycofuje się

z zajętego stanowiska w sprawie Abisyskiej

PARYŻ, 4. 7. (PAT). Koła polityczne przywiązują duże znaczenie do wczorajszej wizyty amb. W. Brytanji Clarka u premjera Lavala. Ta dłuższa rozmowa — według „Petit Parisien" — dotyczyła przedewszystkiem włosko - abisyńskich tematów i ochłodzenia stosunków francusko - angielskich.

„Oeuvre" podaje powody rozdźwięków francusko - angielskich. Anglicy są niezadowoleni z rozmów wojskowych, prowadzonych między Francją a Włochami oraz z podróży francuskiego szefa sztabu gen. Gamelin do Rzymu.

Najbardziej jednak drażni Anglję układ, podpisany pomiędzy Paryżem a Rzymem, który przez umożliwienie obu krajom wycofania swych wojsk od wspólnych

Papież pozostanie w Watykanie

przez cały lipiec

MIASTO WATYKAŃSKIE, 5. 7 (KAP). Wczoraj Ojciec św. przyjął na audjencji O. Jana Steina T. J., dyrektora papieskiego obserwatorjum astronomicznego, który przedstawił Papieżowi sprawozdanie z prac w nowem obserwatorjum w Castelgandolfo oraz projekty, dotyczące udziału jego jako przedstawiciela obserwatorjum papieskiego w najbliższych zjazdach astronomów. W czasie rozmowy Ojciec św. oświadczył że prawdopodobnie pozostanie w Watykanie przez cały lipiec, pomimo bowiem wielkich upałów w Rzymie temperatura w Watykanie nie przewyższa 25 stopni.

Triumfalna podróż kard. Verdier

po ziemiach czechosłowackich

PRAGA, 5.7 (KAP). Po wspaniałych uroczystościach praskich kardynał Verdier udał się w podróż po ziemiach morawskich i słowackich, podróż, która stała się wielkim triumfalnym pochodem reprezentanta papieskiego i olbrzymią manifestacją uczuć katolickich ludu. Po odwiedzeniu Ołomuńca, wszędzie witany entuzjastycznie odjechał kardynał Verdier przez Przerów do Kromeryża, letniej rezydencji arcybiskupów ołomunieckich, a stąd udał się w dn. dzisiejszym na uroczystość św. Apostołów Słowiańszczyzny, Cyryla i Metodego do Velehradu, gdzie obchody przybrały szczególnie podniosły charakter.

Po uroczystościach welehradzkich kardynał Verdier przybędzie jutro do Bratysławy, skąd w niedzielę uda się do Nitry, a następnie do Piszczan. W poniedziałek kardynał Verdier odjedzie z Bratysławy przez Wiedeń spowrotem do Paryża.

Żniwa już zaczęte

w Czechosłowacji

Tegoroczne plony w Czechosłowacji będą dobre. Już zaczynają się żniwa na południowych i wschodnich połaciach kraju. Plon pszenicy oblicza się na 200.000 wagonów. Podobną cyfrą określa się plon żyta.

„Wielkie rozczarowanie Rumunji

spowodu skarbu, który zginął tajemniczo w Rosji"

Pod tym tytułem zamieszcza „Giornale d'Italia", korespondencję w której opisuje dzieje skarbu rumuńskiego, wywiezionego jeszcze w 1917 roku do Rosji.

Na skarb ten miały się składać klejnoty koronne, złoto Banku Rumuńskiego, wartościowe kolekcje, prywatne kosztowności i cenne dokumenty archiwalne. Wszystko to ze względów ostrożności wysłano do Moskwy. Bezskuteczne były jednak żądania zwrotu, z jakiemi po wojnie występowała wobec Rosji Rumunja. Złoto miało być zatrzymane wzamian za stratę Besarabji, a reszta była nie do odnalezienia. Dopiero, gdy nawiązano stosunki dyplomatyczne, wówczas Litwinow obiecał uroczyście dokonać zwrotu skarbu i istotnie w parę dni później poseł sowiecki wręczył z wielką pompą w rumuński ministerstwie spraw zagranicznych... instrumenty miernicze z platyny, które stanowiły część zbiorów naukowych. Gest ten został uznany za wstęp symboliczny.

Jak jednak wielkie było rozczarowanie Rumunów, gdy się okazało, że reszta skarbu przywieziona niedawno do Konstancy na statku, składała się ze skrzyń z bezwartościowemi już dziś banknotami i dokumentami bez większego znaczenia.

Sprawdzian motoryzacji

armji niemieckiej

BERLIN, 4.7. (PAT). Wczoraj rozpoczęły się na obszarze Saksonji wielkie ćwiczenia wojsk samochodowych 4-go korpusu armji niemieckiej przy udziale zmotoryzowanych oddziałów wojskowych oraz zmobilizowanych samochodów prywatnych. Dowództwo objął gen. List, dowódca okręgu korpusu 4-go. Ćwiczenia odbywają się na stopie wojennej i potrwają do 8 b. m.

W ostatnim dniu ćwiczeniom przypatrywać się będzie minister wojny gen. Blomberg.

Wezuwjusz

znów czynny

NEAPOL, 4.7. (PAT). Wezuwjusz wykazuje żywą czynność, lecz o charakterze normalnym w tym sezonie. Dyrektor obserwatorjum wydał biuletyny uspakajające ludność.

Służąca ambasady niemieckiej

skazana za znieważenie narodu polskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę b. służącej wyższego urzędnika ambasady niemieckiej w Warszawie, Władysł. Manerowskiej, oskarżonej o publiczne znieważenie narodu polskiego. Zajście wynikło na balu Pol. Czerwonego Krzyża w Dolinie Szwajcarskiej w dniu 3 marca. Manerowska przyszła tam ze znajomą Ireną Kunert, służącą attache ambasady niemieckiej. Ponieważ obie rozmawiały ze sobą po niemiecku, podszedł do nich na balu 27-letni Izrael Adamsbaum z zawodu inkasent i spytał:

— Panie tak dobrze władają językiem niemieckim, to napewno muszą być wielbicielkami Hitlera?

— Na balu nie rozmawiamy o polityce. — odrzekła Manerowska.

Adamsbaum asystował obu niewiastom do końca zabawy. Nad ranem Manerowska stwierdziła w woreczku brak puderniczki oraz portmonetki z drobnemi pieniędzmi i zwróciła się z podejrzeniem ku Adamsbaumowi. Ten oświadczył złośliwie:

— Niech się pani zwróci do mojego kolegi. Mam takiego łobuza-złodzieja...

Niewiasta podniosła krzyk, Dokola zebrała się grupka ludzi, którym posądzony publicznie o kradzież Adamsbaum dowodził, że Manerowska zelżyła publicznie naród polski, wołając początkowo po niemiecku: „Du Polnische Donnerwetter", a po polsku: „Ty duża polska świnia".

Manerowska zaprzeczała temu, utrzymując, że powiedziała jedynie wprost do Adamsbauma: „Sie haben eine grosse Schweinerei gemacht" (Pan zrobił wielkie świństwo).

Przeciwko Manerowskiej sporządzono w policji protokuł. Początkowo podejrzewano, że obie niewiasty należą do składu dyplomatycznego ambasady niemieckiej w Warszawie, lecz po wywiadach komisarjatu rządu okazało się, że są one Polkami z Pomorza.

Manerowska zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych. Do winy nie przyznała się, podtrzymując poprzednie wyjaśnienia, stojące w sprzeczności z zeznaniami Adamsbauma, który podkreślał, że zarówno on, jak i kilka osób uczuło się dotkniętymi zniewagą narodu polskiego.

Obrońca oskarżonej, adw. Konstanty Klejn, sprowadził świadka, który miał podważyć prawdomówność Adamsbauma i stwierdzić, że cała historja była ukartowaną zemstą za posądzenie młodzieńca o kradzież puderniczki. Był to szatniarz z Doliny Szwajcarskiej, któremu Adamsbaum dawał metalową puderniczkę do przechowania.

Fragment ten nie zaważył na losach sprawy, bowiem sąd uznał winę Manerowskiej za udowodnioną, skazując ją na 6 miesięcy więzienia, jedynie z uwagi na okoliczności sprawy i silne wzburzenie, w jakiem oskarżona znajdowała się w momencie stwierdzenia zaginięcia drobiazgów z torebki, zawiesił jej tę karę.

Zaległości podatkowe

Spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i wszelkie osoby prawne, pragnące korzystać z ulg w spłacie zaległości podatkowych, obowiązane są złożyć władzom skarbowym odpowiednie podania w terminie do 1 sierpnia r. b.

Urzędnik Sądu Najwyższego

odpowiada za chęć puszczenia w obieg falsyfikatu

Wskutek zabrania 10-złotowej monety fałszywej z akt sprawy karnej znalazł się na ławie oskarżonych urzędnik Sądu Najwyższego, Zdzisław Gorzelańczyk, pod zarzutem usiłowania puszczenia w obieg falsyfikatu.

Postępowanie Gorzelańczyka świadczy o jego dziwnej lekkomyślności. Pokazując bowiem kolegom fałszywą monetę, opowiadał, że zabrał ją samowolnie z akt, a potem zwrócił się do sekretarza Sądu Grodzkiego (oddział 18) p. Sulika z propozycją wymiany monety, zachęcając go niejako, aby monetę tę wydał następnie jakiemuś interesantowi. Dopiero wówczas sprawa wydała się, bo Sulik, oburzony propozycją, zameldował o niej w sekretarjacie Sądu Najwyższego. W czasie dochodzeń i kontroli dowodów rzeczowych, głównie zaś fałszywych monet, Gorzelańczyk zwrócił monetę 10-złotową, a zapytany, skąd ją ma, podał nieodpowiadające rzeczywistości fakty.

Następstwem tego czynu Gorzelańczyka było zawieszenie go w urzędowaniu i przekazanie sprawy sądowi.

Adwokat L. Berenson, który bronił urzędnika, dowodził, że nie ma żadnych danych na to, aby urzędnik rzeczywiście skradł fałszywą monetę 10-złotową, gdyż wobec znacznego rozpowszechnienia fałszywych pieniędzy, mógł ją otrzymać przez niedopatrzenie w sklepie.

Senat uchwalił

ordynację wyborczą

Posiedzenie popołudniowe

Sen. Michejda (N. P. R.) uważa, że walka, o ustawę wyborczą jest tylko formalnością. Z Sejmu i Senatu zrobiono karykaturę władzy ustawodawczej. Obojętną jest rzeczą jaka będzie ordynacja wyborcza.

Sen. Wasiutyński zaczyna od słów, że na nowej Konstytucji ciąży fatum, została ona bowiem dwukrotnie uchwalona pogwałceniem prawa, a nie liczy się ze śląskim statutem organicznym. Ustalenie ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego należy do tego Sejmu i w tem miejscu projekt stanowi pogwałcenie Konstytucji.

W obronie projektu ordynacji wyborczej stanął sen. Ehrenkranz. Stwierdza on, że ordynacja stanowi dalszy ciąg Konstytucji i da swoje rezultaty, bo zmusi ludzi do szukania przedstawicieli godnych swego zadania. Może ona być zresztą zmieniona w razie potrzeby. Kto widzi w ordynacji akt, który może poruszyć masy w prawo, czy w lewo, albo zatopić okręt, ten jest krótkowidzem. Przemawiali następnie przedstawiciele mniejszości narodowych, wypowiadając się przeciw ustawie.

Ordynację wyborczą do Sejmu przyjęto w głosowaniu imiennem. Oddano głosów 90, za przyjęciem ustawy głosowało 64 senatorów z B. B. na ogólną liczbę 76 przeciw 4 z opozycji. Dwie kartki oddano białe.

Sen. Roman odpowiada

Następnie sen. Roman z B. B. referował projekt ustawy wyborczej do Senatu, podkreślając, że przyszły Senat staje się ważnym ośrodkiem myśli państwowej. Ma być on tak skonstruowany, aby zapanowała w nim rozwaga, doświadczenie życiowe i wzgląd na to co dyktuje polska racja stanu. Pod adresem stronnictwa narodowego wysunął sen. Roman cały szereg zarzutów m. i. stronnictwu temu przypisuje winę tragicznych zajść w 1922 r.

Sen. Woźnicki z kl. ludowego oświadcza, że stronnictwo jego musi powziąć decyzję jak ustosunkuje się do wyborów. Nie chce sprawy przesądzać, ale zna środowisko, w którem przez długie lata pracuje i jest pewny, że takiemi drogami jakie wyznaczono kandydatom na posłów i senatorów dla dojścia do izb ustawodawczych kandydaci stronnictwa ludowego wchodzić nie będą, nie staną do wyborów, a ci, którzy mają do nich zaufanie będą musieli z tego faktu wyciągnąć konsekwencje. Tych ludzi w Polsce jest dużo, ilu ich będzie w czasie wyborów to przyszłość pokaże.

Sen. Głąbiński odpowiada

Sen. Głąbiński odpowiadając na zarzuty sen. Romana, przytacza następujący fakt: ś. p. prez. Narutowicz, widząc żeśmy głosowali przeciw niemu jako Prezydentowi, oraz że jest jakaś uliczna agitacja, życzył sobie zetknąć się ze mną. Poszedłem do niego i we wszystkich punktach uzgodniliśmy stanowisko. Oświadczył mi wówczas, że się uważa za mego przyjaciela, że pragnie, abym w każdym wypadku przyszedł do niego, przedstawił zarzuty, lub przeszkody, które by mąciły harmonję między nim a związkiem ludowo - narodowym. Spotkałem się z nim wieczorem, a na drugi dzień, kiedym był w komisji sejmowej ktoś przybiegł z wieścią, że Narutowicz został zamordowany. Czy można mnie osobiście lub mojemu stronnictwu robić z tego zarzut, że szalony człowiek dopuścił się tego czynu.

Sen. Roman: A obrzucenie błotem?

Sen. Głąbiński — ubolewałem nad tem i niezawodnie losy naszego państwa byłyby się potoczyły innym torem, aniżeli po tym strasznym czynie. Panowie dobrze wiedzą kto robił te agitację na pl. Trzech Krzyży.

Po kilku jeszcze przemówieniach senatorów opozycyjnych, oraz sen. Kamienieckiego, który oświadczył, że projekt wniesiony nie jest i nie może być idealnym, ale życie wskaże na korektywy, które będzie trzeba zrobić, dyskusję wyczerpano. W głosowaniu przyjęto ustawę, odrzucając wszystkie poprawki.

Ustawę o wyborze Prezydenta R. P. krótko zreferował sen. Dąbski. W dyskusji nikt głosu nie zabierał i ustawa została uchwalona głosami B. B., poczem marszałek zamknął posiedzenie.

Przez całe popołudnie obrady toczyły się w nastroju ospałym. Widać było zmęczenie, wywołane całodziennem siedzeniem. Przedstawiciele Rządu nie przyszli, galerje opustoszały, pozostali jedynie dziennikarze.

Dziś oczekiwane jest zarządzenie Prezydenta, zamykające nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu.

Jeden lekarz na 600 ubezpieczonych

Postulat odciążenia lekarzy

Organizacje lekarzy ubezpieczalni społecznych podjęły akcję o odciążenie personelu lekarskiego ubezpieczalni. Związki lekarzy wysuwają postulat, aby przeciętnie przypadało w większych miastach jeden lekarz domowy na każdych 600 ubezpieczonych. Przy obecnym składzie lekarzy domowych przypada dwukrotnie większa cyfra pacjentów na każdego lekarza.

Spowodu nawału pracy lekarzy, domowych ubezpieczalnie musiały nawet wydać obwieszczenia, zawierające apel, by członkowie ubezpieczalni wzywali lekarzy na porady domowe tylko w razie nadzwyczajnej konieczności.

Awanse urzędników

Tegoroczne letnie awanse urzędnicze mają być ogłoszone na 1 sierpnia. Do dnia 10 lipca wnioski o awanse przedłożone będą przez biura personalne poszczególnych Ministerstw i urzędów centralnych do zatwierdzenia.

Zabójstwo pod Drewnicą

Bestjalskie zabicie chłopca

Wracając wieczorem z Ząbek do Drewnicy w towarzystwie siostry trzej bracia Daniłowie spotkali się w pobliżu zakładu psychjatrycznego z braćmi Urbańskimi oraz z Bartkiewiczem, z którym mieli zadawnione porachunki.

Gdy Urbańscy zaczęli wymyślać Daniłom, prowokując ich do bójki, siostra odciągnęła najstarszego Daniłę na bok, unicestwiając awanturę. Pozostali tylko dwaj Daniłowie: chłopcy 17- i 12 letni.

Urbańscy rzucili się na obu i, bijąc starszego pałkami, zaczęli znęcać się nad nim, każąc mu stawać na rękach i tańczyć kozaka. Gdy uderzony w twarz chłopiec zaczął uciekać, Urbańscy pogonili za nim i w rozjuszeniu zaczęli go bić pałkami po głowie.

Od straszliwego ciosu w tył głowy Władysł. Daniło, zachwiał się i upadł na ziemię bez przytomności z rozbitą czaszką, a przeniesiony na rękach do domu, pomimo natychmiastowej pomocy, zmarł wskutek wylewu krwi.

Widok zakrwawionego Daniły nie uspokoił zbrodniczych napastników, którzy z pałkami dobiegli do matki chłopca, wołając: „I ciebie zabijemy!"

Jak się okazało z toku dochodzeń policyjnych, krwawa zbrodnia była następstwem upicia się Urbańskich aż do białej gorączki.

Obrońca ich adw. Sobotkowski, powołując się na młody wiek przypadkowych zabójców, prosił o ojcowski wyrok.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 4 lipca

Dewizy: Belgja 89.35; Holandja 360.10; Kopenhaga 116.80; Londyn 26.13; Nowy Jork 5.29 i jedna czwarta; Nowy Jork (kabel) 5.29 i pół; Paryż 34.98 i pół; Praga 22.09; Szwajcarja 173.00; Sztokholm 134.90; Berlin 213.00; Madryt 72.53. Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.27 i pół, rubel złoty 4.69 i pół, dolar złoty 9.08, rubel srebrny 1.83, 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.84, gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 178 i pół. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.15.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.00 — 66.75 (odcinki po 500 dol.) 67.25 (w proc.); 4 pr. państw. poż. premjowa dolarowa 52.15; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. poż. dolarowa 81.25 — 82.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku Gosp. Kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolr. 48.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.50 — 49.75; 5 proc. L. Z. Warszawy 70.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.88 — 59.63; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 43.75; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 47.95; 5 proc. m. Piotrkowa 55.00.

Akcje: Bank Polski 90.25 — 90.75; Częstocice 30.50; Starachowice 34.50. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj tendencja niejednolita.

W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 95.00; 7 proc. poż. śląska 74.75. W lipcu i sierpniu giełda w soboty nie będzie czynna.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 724 tony, w tem żyta 197 ton. — Notowano za 100 kg. parytet wagon-Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych pszenica jara czerwona szklista 16.50 — 17, jednolita 16.50 — 17, zbierana 16 — 16.50, żyto I-szy stand. 12.50 — 12.75, 2-gi 12.25 — 12.50, owies I-szy st. 16.25 — 16.75, 8-gi 15.75 — 16.25, III-ci 15.50 — 15.75, jęczmień gat. 2 15.75 — 16.25, g. III 15.25 — 15.75, 4 14.75 — 15.25, groch polny 23 — 25, groch Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-A 31 — 34, I-B 28 — 31, I-C 26 — 28, I-D 24 — 26, I-E 22—24, II-B 20 — 22, II-E 19 — 20, II-F 18—19, II-G 17 — 18, III-A 12 — 13, mąka żytnia gat. I do 55 proc. 21—22, I-szy do 65 proc. 20 — 21, II-gi 15.50 — 16.50, razowa 16 — 17, „poślednia" 12.50 — 13.50.

Budowałem własny domek

Gospodarka kredytami budowlanemi

ulec musi radykalnej zmianie

VIII.

Dla tych, którzy budowali domki czy mieszkania spółdzielcze w okresie sprzed lat dziesięciu kredyty bankowe były bardzo drogie, oprocentowanie wynosiło przeciętnie 15 — 20 procent — tak przynajmniej wylicza organ spółdzielczości mieszkaniowej „Na właściwą drogę". W obecnych tedy warunkach, przy znacznym spadku cen komornego, włożone w swoim czasie w budowę własnych mieszkań pieniądze już się nie spłacają. Nie opłaca się nawet wynajmowanie całego mieszkania spółdzielczego, gdyż otrzymywane komorne nie pokrywa zazwyczaj płaconych bankowi procentów.

Według wyliczeń tegoż pisma, rozporządzającego przecie wszechstronnemi i najbardziej realnemi danemi, z mieszkania spółdzielczego można osiągnąć najwyżej 2,5 procent, idących na oprocentowanie i spłatę zaciągniętych pożyczek. A tymczasem spółdzielnie płacą conajmniej 4,5 procent rocznie, z czego wynika, że 2 procent każdy członek spółdzielni dopłacać musi dodatkowo z własnej kieszeni.

Ten stan rzeczy spowodował dość liczne uciekanie spółdzielców od własnych mieszkań, nie widzą oni bowiem możności opanowania położenia. Walczyli razem z państwem z brakiem mieszkań, budowali te mieszkania, pragnąc mieć własny dach dla siebie i potomności, dzisiaj jednak komornik i licytant z tych mieszkań ich wystraszają. Nowonabywca znajduje się jednak w tych samych warunkach, co i b. właściciel mieszkania spółdzielczego. I on nie może osiągnąć wyższej ceny. Wydaje się tedy jedynie słuszną rzeczą zostawienie mieszkania w rękach spółdzielcy, który je budował, ale trzeba mu ułatwić utrzymanie się przy tem mieszkaniu i dać mu takie warunki, aby procenty od kredytów były utrzymane w granicach opłacalności.

Związek spółdzielni mieszkaniowych obradował nad tą sprawą w kwietniu r. b., a wynikiem tych wszechstronnych obrad było wysłanie memorjału, w którym zawarte są następujące wnioski:

1) Budowane w okresie 1925 — 31 domy czy mieszkania są znacznie droższe, niż te, które budowano przedtem i później.

2) Nadmierne obciążenie długiem spowodowały nietylko wysokie ceny robocizny i materjałów, lecz w bardzo znacznym stopniu wadliwy system udzielania przez bank kredytów.

3) Obciążenie to głównie powoduje zanik rentowności domów i mieszkań spółdzielczych, skutkiem czego następuje załamanie spółdzielni budowlano-mieszkaniowych.

W tych warunkach nakazem chwili jest przywrócenie opłacalności domom czy mieszkaniom spółdzielczym, co da się osiągnąć jedynie drogą:

1) Zaliczenia na poczet kapitału sumy procentów, pobranych zgóry w okresie wydawania spółdzielniom pożyczek budowlanych przez bank.

2) Zaliczenia na poczet kapitałów procentów, pobranych od spółdzielni w okresie budowy (przed oddaniem domów do użytku).

3) Zmniejszenie oprocentowania kredytów budowlanych do 2 proc. rocznie, licząc wstecz — od daty oddania domów do użytku.

4) Zaliczenie na poczet kapitału różnicy między zapłaconemi (lub naliczonemi), a należnemi procentami według stopy 2 proc. rocznie (jak w p. 3).

5) Odpisanie z sum udzielonych pożyczek budowlanych nadwyżek interwencyjnych, ustalonych procentowo dla każdego roku wydania pożyczek według wskaźnika kosztów budowy.

6) Pomieszczenia w ramach 2 proc. opłat od pożyczek skonwertowanych amortyzacji kapitału, oprocentowania wyłączając dodatku administracyjnego banku.

7) Stosowania przy ulgach i opóźnieniach wpłat stopy dyskontowej Banku Polskiego. (Procenty zwłoki).

Memorjał z temi danemi przekazany został odpowiednim władzom. Jak dotąd, niema nań odpowiedzi. Wiemy jednak z doświadczenia, że gdyby skarb przejął wszystkie nieruchomości, na które bank udzielił kredytów, stałoby się to z wyraźną stratą skarbu. Skoro więc są tylko dwie ewentualności: albo obniżenie oprocentowania kredytów budowlanych i zostawienie mieszkań i domów spółdzielczych w rękach ich obecnych posiadaczy, albo też pozostawienie dotychczasowej stopy procentowej, z którą związane byłoby przyjęcie wszystkich domów i mieszkań spółdzielczych przez skarb, — zdawałoby się, że niema miejsca na wahania.

Ogół tedy spółdzielców czeka i liczy, że słuszne te żądania, przez Związek spółdzielców przedstawione, zostaną pomyślnie dla obu stron w możliwie szybkim czasie załatwione. Odpowiednie posunięcie skarbu w tej sprawie zaleczy w części bodaj te dotkliwe rany, które członkowie spółdzielni budowlano - mieszkaniowych dawniej ponieśli i w dalszym ciągu ponosić będą, o ile gospodarka kredytem budowlanym nie zostanie zasadniczo przekształcona.

Bat.

Wśród pism

W ŁODZI

Z okazji rozwiązania rady miejskiej w Łodzi „Czas" zwraca uwagę na anormalną sytuację, jaka się wskutek tego wytworzy w zgromadzeniu okręgowem przy nadchodzących wyborach sejmowych, o ile Senat nie uchwali w ordynacji wyborczej poprawki zastosowującej także do Łodzi wyjątkowe postanowienia przewidziane dla Warszawy (co się jednak, jak wiadomo, nie stało):

„Trudno bowiem — czytamy — uważać przedstawicieli, delegowanych przez rady miejskie mianowane, za przedstawicieli ludności. Z powyższych względów rozwiązanie łódzkiej rady miejskiej uważać należy za fakt niepomyślny. Tem niemniej stwierdzamy z całą stanowczością, że zarządzenie to było nieuniknione... Za rozwiązanie łódzkiej rady miejskiej odpowiedzialni są ci, którzy w tej radzie stanowili większość".

Jak wiadomo, oryginalność sytuacji łódzkiej polegała na tem właśnie, że większości nie było, tylko dwie równe sobie połowy, wskutek czego radni z klubu narodowego nie mogli przeprowadzić uchwały budżetowej. O polityce tych radnych pisze „Czas":

„Zamiast wziąć się do rzetelnej pracy, by choć trochę zrehabilitować się w opinji, endecy postanowili wykorzystać swą liczebną przewagę w radzie, by zrealizować na terenie Łodzi program rasistowski. Główną ich troską było przeprowadzenie szeregu uchwał, skierowanych przeciwko żydom. Inne sprawy, jak naprzykład uchwalenie wporę budżetu miejskiego, nie wiele ich obchodziły".

Z obroną natomiast taktyki tego klubu występuje „Warszawski Dziennik Narodowy":

„Cały kraj oczekiwał z niemałem napięciem, czego narodowcy łódzcy dokażą. Czy mają program?... Czy mają energję?... Czy mają odwagę, mają charaktery, mają instykt władzy?... Nie potrzeba było długo czekać... Działalność łódzkiej rady nie wszystkim się podobała. Ale taka już jest właściwość wielkiej działalności naprawdę twórczej i śmiało torującej drogi przyszłości... Polityka łódzkiej rady miejskiej nie mogła się podobać tym, którzy boją się wyciągnąć wszystkie konsekwencje z dzisiejszego przewrotu gospodarczego. Nie mogła również podobać się tym, w których interesy bezpośrednio godziła (przedewszystkiem — żydom). Ale w żywiołach w społeczeństwie polskiem, wzrokiem zwróconych w przyszłość, wzbudziła ona w całym poprostu kraju niekłamany entuzjazm.

Okazała ona w praktyce, jak można przeprowadzić politykę antyżydowską — oraz jak można przeprowadzić narodową politykę gospodarczą, polegającą na odetatyzowaniu życia, zredukowaniu zakresu funkcyj instytucyj publicznych, oszczędnościach budżetowych, obniżeniu podatków i zaopiekowaniu się interesami „szarego człowieka" — drobnego wytwórcy i podatnika. To właśnie — ten egzamin z umiejętności wprowadzenia w czyn swoich ogólnych zasad programowych — było istotnem zadaniem narodowej rady miejskiej w Łodzi. I to zostało spełnione".

SIŁA OPINJI?

W sanacyjnym „Kurjerze Wileńskim" czytamy na temat obecnej sytuacji wewnętrzno - politycznej:

„W okresie życia Marszałka, tego wielkiego, żywego i wspólnego symbolu, jednoczącego opinje dołów i mas, można było spokojnie realizować silną politykę bez obawy o nastroje zbiorowe... Obecnie jednak sytuacja wewnętrzna uległa poważnej zmianie. Osoba zgasłego Wodza — pośrednio jedynie może odgrywać rolę czynnika ideologicznego. Może w ogólnych zarysach kształtować historyczne linie naszego rozwoju, ale nie może i nie powinna służyć jako argument ostateczny przy rozwiązaniu codziennych zagadnień politycznych. Wydaje się również, iż idea państwowości—piękna podstawa istnienia bloku nie jest na dłuższy dystans wystarczająca. Popularność tej idei jest, jak widać z wrażeń terenowych, zbyt mało atrakcyjna...

Niewątpliwie hasło jednoczenia się społeczeństwa wokół interesu państwa, z pominięciem różnic gospodarczo - narodowościowych, musi być realizowane nadal. Nasuwa się jednak także potrzeba wytworzenia takiej popularniejszej nadbudówki ideologicznej, któraby mogła powołać wspólny front, jednoczący masy w imię idealnego, ale pasjonującego rzeszę celu".

Artykuł podkreśla, iż:

„...jeżeli prawdą jest, że słaby, atakowany przez partje, rząd jest klęską dla państwa, to również niewątpliwem wydaje się i to, że władza wykonawcza, nie oparta o najściślejszy kontakt ze społeczeństwem, nie znająca u samej góry głosów całego dołu, ma niezmiernie trudne i ryzykowne warunki rządzenia".

i zauważa, iż dotąd administracja

„...często miała skłonność do krótkowzrocznej współpracy z ludźmi o słabych charakterach, którzy dla doraźnych korzyści wypowiadali się za oficjalnym programem rządowym, nie rozumiejąc go w gruncie rzeczy i nie posiadając oparcia w zaufaniu obywateli. Element tego gatunku powinien zostać w przyszłych wyborach kategorycznie wyeliminowany. Szczególnie dzisiaj potrzeba jest państwu nie takiej, czy innej brygady pseudozwolenników reżimu, ile ludzi z charakterem i posiadających autorytet w postaci współobywateli".

Listy ze wsi

O chłopie, który podsłuchuje,

czy kura zagdakała?

Był dzień powszedni. Idąc przez wieś spacerkiem, widzę ruch dawniej o tym czasie niebywały. Ludzie kręcą się tu i tam, siedzą na przyzbach, stoją przy opłotkach, gapią się. Nie znający wsi mieszczuch radby był temu widokowi w przekonaniu, że taką wywołał furorę. Nie, śliczoto. Zwyczajnie wyjrzy babina czy dziewucha przez okno, gdy przybysza na drodze zobaczy, ale zaraz schowa się za okiennicę. Nie wywołałeś tu objawienia, bo zdaleka widać, żeś nie komornik.

— Coś jakby święto! — zagaduję towarzyszącego mi gospodarza.

— Bo też poprawdzie przez cały rok cięgiem u nas, świętowanie. Mają ludzie dość czasu i choćby kto nie chciał, z musu świętuje. Z musu! — przyświadczył sobie jeszcze raz.

W KÓŁKO MACIEJU

Nie ustąpiłem jednak przed tym argumentem rezygnacji i poddania się złemu losowi. Zacząłem wskazywać na różne możliwości pracy codziennej, jaka zawsze się przydarzy i może być pożyteczna. Możnaby na ten przykład strzechę poprawić, na niektórych domostwach już przegniłą, a słomy przecież...

— Krowy ją zjadły przez zimę i już przed godami Bożego Narodzenia sieczki w oborach nie stało — zaoponował.

— Płótno możnaby wyrabiać domowym sposobem. Pamiętam, dawniej co parę chałup był tkacz.

— Ale go już niema i ludzie zapomnieli tej sztuki, a warsztaty dawno zapodziały się

— Możnaby płoty poprawić, a gdzieniegdzie postawić...

— Wierzby niema we wsi — widzicie — a jak się trafi jaki patyk, to baba go spali w piecu.

— A sadów to już nie widać, możnaby z tego mieć trochę pożytku, ale koło jabłoni czy gruszy trzeba...

— Trzeba znów płoty postawić i tak w kółko Macieju. Jak się bieda kręci, to jak piesek za swoim ogonem. O, teraz będzie lepiej, bo idą żniwa, ale dwa tygodnie wystarczy na sprzątnięcie zboża z tych... grządek. A potem znów świętowanie. Dokąd tak będzie i czy żadna nie znajdzie w Polsce większa robota dla chłopa?

ELEKTROWNIA BEZ POŻYTKU

Pomyśleć tylko, ile w tych warunkach ginie chłopskiej energji, żywej i zdolnej ruszyć bryłę polską z posad.

To tak, jakby istniała wielka, olbrzymia elektrownia, a w niej gromadziło się miljony i miljardy volt, tylko w tym celu, by potem ta wielka energja elektryczna wyładowała się w pustkę, w powietrze, do księżyca. Żeby choć błysło od tego ulotnienia się wielkiej siły, żeby choć zagrzmiało. Ale ono rozchodzi się powoli i bez ustanku w miarę jej wyprodukowania, ginie w powietrzu i nawat nie zasili przelotnej chmury, która zabija piorunem przydrożne drzewa.

W czasie wielkiej wojny 15 procent ludności wiejskiej tkwiło w okopach, a na wsi — choćby przy samym froncie — ci, co zostali w domu, potrafili pole zaorać, zasiać, zebrać i z tej strony nie było kłopotu. Od tego czasu ludności po wsiach przybyło, ziemia się nie poszerzyła, chudoby nie przybyło i tylko rąk i gęb ludzkich więcej. W tych warunkach musi się odbywać to wielkie próżnowanie, to kręcenie się psa za swoim ogonem.

Żywioł chłopski, stanowiący trzy czwarte narodu, ssie z ziemi energję i żywotność, zachowuje ją w swym organiźmie i tkwi na ziemi, jak ta cudaczna elektrownia, której energja marnuje się

ZWYCZAJNA KŁÓTNIA

— Gdyby była jaka robota i zarobek, nie byłoby tego świętowania, na które niesprawiedliwie biadacie. A tak posłuchajcie!

Gdzieś od zagrody dolatują odgłosy kłótni. Kobieta wymyśla chłopu:

— Jużeś podpatrzył? A z czem pójdę na targ do miasta, zaco kupię soli? Jużeś podpatrzył?

Przystanąłem zadziwiony, by przekonać się, co takiego chłop babie podpatrzył i czy dobrze podpatrzył. Nie dostrzegłem, co mógł podpatrzeć, więc pytam znajomka,

— Ano, nic takiego! — powiada. — Nawet i po kilka razy dzień nie można takie swarzenie się usłyszeć. Najgorsze te trafiki!

— Co babie do trafiki?

— Aż śmiesznie powiedzieć. Bo to widzicie, chłopu chce się kurzyć. Ma czasu dość, to kręci się koło szopy i słucha tylko, czy która kura gdacze. A jak zniesie jajko, to chłop cichcem wynosi je do trafiki. Potem odkurzy dwa papierosy, a za chwilę znów słucha, czy kura nie zagdacze. O widzicie, takie kłopoty i swary. Przez to gdakanie to może się nawet zdarzyć nieszczęście, bo kobiety są bardzo zapobiegliwe.

PRZERAŻAJĄCE CYFRY

Gdyby ta zapobiegliwość stała się cnotą obywatelską gdzieindziej, możeby nie było tyle lamentu na po..., tę od góry. I tyle lechmany nie byłoby po wsiach.

Ale od jajka kurzego do wielkich problemów droga przecież daleka i śmiech tylko, strojna śliczoto, może wywołać takie porównanie. Problem zaś jest poważny.

Krótko mówiąc: 5.000.000 samych chłopów w Polsce próżnuje, bo musi próżnować. Jeżeli tą cyfrę, która nie przeczy statystyce bezrobocia w miastach, pomnożymy przez 300 dni roboczych, otrzymamy 1.500.000.000 zł. (półtora miljarda), straconych dla państwa chłopskich dniówek roboczych, a na pieniądze przeliczywszy tę stratę elektryczności z cudacznej elektowni, licząc tylko po złotemu, prawie tyle, ile potrzebuje państwo przy obecnym budżecie na utrzymanie się. Ile dróg, ile kanałów, ile budowli — możnaby wznieść siłą tej energji, tak skromnie przeliczonej na złoto! A tak ginie ona w obłokach i nie wywoła nawet błyskawicy, któraby to nieszczęście zdołała oświetlić.

Tak sobie myślałem, słuchając opowiadania o chłopie, który podsłuchuje, czy kura gdacze.

T. Opioła.

Co będzie w Łodzi?

W powodzi sprzecznych pogłosek

Dzisiejsze tajne posiedzenie łódzkiej rady miejskiej odbędzie się po myśli art. 69 par. 4 ustawy samorządowej, który mówi:

„Decyzje właściwych władz o rozwiązaniu rady miejskiej podlegają natychmiastowemu wykonaniu, dany jednak organ ustrojowy może po jego rozwiązaniu odbyć jedno posiedzenie tajne, wyłącznie tylko w celu przyjęcia decyzji właściwej władzy do wiadomości, lub powzięcia uchwały w sprawie podjęcia środków prawnych przeciwko tej decyzji i powołania w tym celu pełnomocników".

W tej chwili więc najaktualniejszą kwestją polityczną w Łodzi jest pytanie, czy do tego rodzaju uchwały może dojść. Krążą na ten temat różnorakie informacje, często tendencyjne. Sprawa wyjaśni się dopiero na posiedzeniu dzisiejszem, a zależeć będzie przedewszystkiem od stanowiska radnych chadeckich: czy poprą stanowisko radzieckiego klubu narodowego, jak to uczynili w grudniu z. r. przy proteście spowodu niezatwierdzenia wyboru prezydjum, czy też będą solidarni z resztą opozycji?

Co będzie z wybranymi ławnikami magistrackimi? I tu zdania są podzielone. „Kurjer Łódzki" twierdzi, że wejdą oni automatycznie do tymczasowego zarządu miejskiego. „Głos Poranny" zaś, że jakkolwiek kwestja ta nie jest w ustawie ściśle rozwiązana, to jednak zostaną oni „automatycznie złożeni z urzędu, jako wybrani przez rozwiązaną radę".

Niewiadomo także, kto będzie mianowany tymczasowym prezydentem miasta, obok bowiem dotychczasowego komisarza inż. Wojewódzkiego mówi się coraz głośniej o pułkowniku Głazku.

Wiadomo natomiast, że na wzór Warszawy będzie i w Łodzi powołana „rada przyboczna". Ale ta sprawa należy już do muzyki dalszej przyszłości. Na pierwszym planie stoi nominacja prezydenta, której spodziewają się w ciągu 2 — 3 dni.

Na marginesie

Mit XX wieku

Przed kilku dniami czytaliśmy o potwornem zjawisku. Człowiek jedzony przez wszy. Stracił przytomność. No, zabrano go do szpitala wymyto i doczyszczono, ciężko chorego od złośliwych ukąszeń oddano pod opiekę lekarską.

Ano, jakiś brudas, może jakiś nędzarz — może się zdarzyć. Pojedyńczy, odosobniony wypadek.

Ale oto znów fakty. Komisja lekarska w Wilnie lustrująca wszystkie szkoły miejskie, zbadała około 4000 uczniów. Z tych połowa (wyraźnie: połowa!) była w stanie urągającym wszelkim zasadom higjeny, brudna i zawszona...

Buduje się wiele luksusowych, uroczych budynków szkolnych a nie mówiąc już o różnych pałacach — bankach i niebankach, a tymczasem pół miljona dzieci pozostaje bez szkół, a higjenicznych, żyje w stanie urągającym wymaganiom cywilizowanego człowieka.

Za wiele reprezentacji i pompy! Takie wszy w szkole wszystko psują. Wszystkie dekoracje wyglądają bardzo blado. Jak stylizowana peruka na zawszonym kołtunie

(a. s.)

Memorjały posłów śląskich

w sprawie zwołania Sejmu dzielnicowego

Posłowie na Sejm Śląski należący do Chrześcijańskiej Demokracji, NPR i PPS zgłosili do Śląskiej Rady Wojewódzkiej wniosek o zwołanie Sejmu Śląskiego na sesję nadzwyczajną celem uchwalenia ustawy o ustroju Województwa Śląskiego, a w szczególności ordynacji wyborczej do Sejmu Śląskiego. Równocześnie te same ugrupowania oraz władze odnośnych stronnictw zwróciły się do p. Prezydenta Rzplitej z prośbą, aby z własnej inicjatywy zwołał nadzwyczajną sesję Sejmu Śląskiego. Odnośny memorjał skierowany do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzplitej nosi datę 4 lipca b. r.

O ile we wniosku do Rady Wojewódzkiej przytoczone są prawne motywy, uzasadniające konieczność uchwalenia ordynacji śląskiej przez Sejm Śląski, a nie tylko przez Sejm ogólnopolski, o tyle memorjał do p. Prezydenta Rzplitej zawiera argumenty natury społeczno - politycznej, z których najważniejszy mówi o krzywdzie spotykającej ludność Śląska przez odebranie jej praw politycznych nadanych dobrowolnie przez Rzeczypospolitą w chwili przyłączenia Śląska do Polski.

Upaństwowienie Polskiego Radja

P. Roman Starzyński naczelnym dyrektorem

Wobec dokonanego przejęcia większości akcyj Polskiego Radja przez państwo, nastąpią zmiany personalne w zarządzie tej instytucji.

Dotychczasowy naczelny dyrektor Polskiego Radja, p. Chamiec, rozpoczyna w najbliższych dniach 2-miesięczny urlop, z którego już nie powróci na zajmowane stanowisko. Funkcje naczelnego dyrektora Polskiego Radja obejmuje p. Roman Starzyński, obecny dyrektor departamentu prezydjalnego w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Oczekiwane są nadto dalsze zmiany personalne wśród władz i personelu Polskiego Radja.

Ruch turystyczny

Nad morze i Kresy Wschodnie

Ruch turystyczny w Polsce przybrał w roku bieżącym znaczne rozmiary, wskutek niskich cen i ułatwień komunikacyjnych. Poza wycieczkami do Krakowa zyskały na popularności wycieczki na Kresy Wschodnie i nad morze.

Na Wileńszczyźnie, w Nowogrodzkiem, na Polesiu i Wołyniu wybudowano liczne schroniska wycieczkowe, które dają turystom możność zatrzymania się i wygodnego noclegu. Pobyt na Kresach kalkuluje się niezwykle tanio, toteż wielką popularnością cieszą się t. zw. 2-tygodniowe szlaki urlopowe po ziemiach wschodnich. Swoiste piękno przyrody kresowej pociąga licznych turystów z różnych stron kraju.

W miesiącach lipcu i sierpniu organizowane będą z końcem każdego tygodnia tanie pociągi popularne nad morze. Wycieczki nad Bałtyk cieszą się coraz większa frekwencja.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Telewizja 1935

Jak będzie pracować nowoczesna stacja telewizyjna

W Londynie, w Alexandra Palace budują pierwszą stację telewizyjną, w Berlinie przy Ministerstwie Poczty i Telegrafu istnieje już skromna telewizyjna stacja nadawcza, we Francji w najbliższym czasie ma taka stacja zostać otwarta — słowem zbliżamy się coraz bardziej do pełnego, praktycznego, powszechnego urzeczywistnienia telewizji.

Jak przedstawia się strona techniczna „telewizji 1935"? Zasadę telewizji można ująć bardzo prosto. W stacji nadawczej „spojrzenie" komórki fotoelektrycznej przebiega punkt po punkcie obraz, który ma być przesłany drogą telewizyjną. Kiedy komórka „widzi" miejsce jasne, powstaje stosunkowo silny prąd elektryczny, odwrotnie — gdy „spojrzenie" komórki prześlizguje się po ciemnych punktach obrazu, komórka wywołuje prąd znacznie słabszy. Te zmiany prądu są powiększane w amplifikatorach, następnie zmienny prąd przekształcony w fale radjowe, które biegną w przestrzeń, aż do aparatu odbiorczego. Ten znów skolei posługuje się amplifikatorem i przy jego pomocy wywołuje światło o zmiennem natężeniu.

abc telewizji

Promień tego zmiennego światła skierowany jest na ekran, na który pada w idealnej synchronizacji ze „spojrzeniem" komórki fotoelektrycznej przebiegającem na stacji nadawczej po nadawanym obrazie. To znaczy, że kiedy np. „oko" komórki fotoelektrycznej jest zwrócone na prawy górny róg obrazu, to równocześnie na stacji odbiorczej promień światła pada także w prawy górny róg ekranu. Jeżeli ten właśnie punkt obrazu jest jasny, promień jasno oświetli odpowiedni punkt ekranu i odwrotnie ciemnemu punktowi obrazu nadawanego będzie odpowiadać słaby prąd i słabe światło rzucone na ekran stacji nadawczej. Ponieważ „spojrzenie" komórki pada na obraz wiele razy w ciągu sekundy, promień światła oddaje na ekranie punkt po punkcie szczegóły obrazu w tej samej liczbie „oświetleń" na sekundę. Wystarczy teraz przypomnieć sobie starą zasadę, jaką sprawdzamy, patrząc np. przez szpary w płocie, koło którego szybko przechodzimy, ażeby zrozumieć, że owe krótkotrwałe, ale szybko powtarzane na ekranie obrazy dają nam obraz trwały, będący dokładnem odbiciem nadawanego obrazu.

System... „spojrzeń"

Oczywiście, „spojrzenie" komórki fotoelektrycznej może padać na nadawany obraz raz tu, raz tam i może być bardzo wiele sposobów usystematyzowania tego patrzenia. Ostatnio przyjęto taki, że „spojrzenie" komórki biegnie po linji idącej równolegle do dolnego brzegu obrazu, następnie podnosi się wyżej i znów przebiega równolegle do poprzedniej linji. W ten sposób „spojrzenie" niejako „linjuje" poziomo obraz. Rzecz jasna, że jeżeli owe linje będą leżały tak gęsto, iż gołem okiem nie dostrzeglibyśmy odległości między jedną a drugą, obraz zostałby nadany w całości, z najdrobniejszemi szczegółami. I przeciwnie — gdyby były tylko dwie linje, na górze i na dole, w odbiorniku zobaczylibyśmy tylko górną i dolną krawędź obrazu.

Technicy amerykańscy uważają, że dla dokładnej transmisji scen z natury trzeba 300, a nawet i 400 linij. Na szczęście, można to uważać za pewną granicę doskonałości, a w praktyce starczy i 180 linij. Ową zasadę „linji spojrzenia" musieliśmy poznać, ponieważ jak teraz moc stacyj określa się w kilowatach, tak przy telewizji będzie się zawsze, wymieniając stację nadawczą, podawać odrazu ilość „linij obrazu".

Wielkie postępy telewizji w ostatnich latach umożliwiły już próby realizacji przemysłowej i zamienienia modelu naukowego w model produkcji. W związku z tem ustalił się już pewien system, który właśnie możnaby nazwać „telewizją 1935 r.".

Oto komórka fotoelektryczna, umieszczona za ruchomą, obracającą się płytą, kształtu płyty gramofonowej. W płycie wycięte są otwory. Płyta obraca się szybko i „spojrzenie" komórki pada na obraz, poprzez przesuwające się przed nią otwory. Ilość otworów odpowiada ilości linij, a jeden pełny obrót płyty stanowi jedno „obejrzenie" całego obrazu przez komórkę. Takie jedno „obejrzenie" dałoby na stacji nadawczej obraz trwający tylko ułamek sekundy. Za to np. gdy płyta obraca się 25 razy na sekundę, komórka wykona 25 zdjęć obrazu, które na stacji nadawczej dadzą złudzenie obrazu stałego.

Kino w służbie telewizji

Telewizja walczy z pewną poważną trudnością. Oto, aby otrzymać dobry obraz w odbiorze, obraz nadawany musi znajdować się w pełnem oświetleniu słonecznem lub sztucznem. W studio nic trudno to zrealizować, ale jak poradzić sobie ze zdjęciami z natury? Gdyby ulec temu warunkowi intensywnego oświetlenia, pole telewizji byłoby bardzo ograniczone. Zaradzono temu w ten sposób, że gdy np. chciano przesłać widok rewji wojskowej, aparat filmowy sfilmował rewję, a następnie wywołaną taśmę w silnem oświetleniu demonstrowano przed komórką fotoelektryczną. Tak wygląda sama metoda usunięcia trudności, praktycznie zaś rozwiązano sprawę w ten sposób, że nowoczesny nadawczy aparat telewizyjny składa się już z aparatu kinematograficznego, z automatycznych urządzeń do wywoływania taśmy, z silnych lamp oświetlających i dopiero w dalszym ciągu z całego mechanizmu fotoceli. Aparat taki pracuje już w Berlinie, wkrótce zacznie pracować w Londynie i Paryżu.

I. J. Paderewski

na wszystkie rozgłośnie polskie

I. J. Paderewski wzbraniał się zwykle występować przed mikrofonem, mimo olbrzymich sum ofiarowanych mu przez rozgłośnie amerykańskie. Jeden jedyny wyjątek uczynił dla radjosłuchaczy polskich, kiedy to kilka lat temu pozwolił na bezpłatną transmisję na wszystkie rozgłośnie polskie swojego koncertu paryskiego.

Przebywając w swojej szwajcarskiej posiadłości w Morges, Paderewski niedawno wysłuchał przez radjo koncertu nadawanego z Warszawy w 50-tą rocznicę swojej pracy. Koncert ten retransmitowany przez rozgłośnie szwajcarskie, odebrany został w willi Paderewskiego bez żadnych skażeń i trzasków, sprawiając na mistrzu miłe wrażenie, co stwierdzili obecni w Morges przyjaciele mistrza, oraz sam Paderewski, który wysłał podziękowanie pod adresem Polskiego Radja.

Obecnie, Ignacy Paderewski grać będzie przed mikrofonem jednej z rozgłośni szwajcarskich w drugiej połowie września lub na początku października r. b. Koncert ten transmitowany będzie przez wszystkie rozgłośnie polskie. O dokładnym terminie występu radjowego Ignacego Paderewskiego zostaną radjosłuchacze polscy na czas zawiadomieni.

Sukcesy polskiej radjofonji

na Zjeździe Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Warszawie

Podczas ostatniego Zjazdu Międzynarodowej Unji Radjofonicznej w Warszawie młode rozgłośnictwo polskie odniosło dwa poważne sukcesy, stając się w pewnych szczegółach organizacyjnych wzorem dla innych, starych radjofonij.

A więc wzorce statystyk, prowadzonych przez wszystkie radjofonje, zostały ustalone 6 lat temu przez MUR, a w ciągu tego czasu rozwój rozgłośnictwa tak się posunął, że już półtora roku temu Dyrekcja Programowa Polskiego Radja wraz z Wydziałem Statystycznym i Biurem Studjów ułożyła nowe wzorce, dostosowane do nowych potrzeb. Praktyka wykazała, że polskie wzorce są doskonałe, a na zjeździe warszawskim MUR wyłoniła komisję, złożoną z przedstawicieli Szwecji, Belgji, Niemiec, Czechosłowacji i Polski (szef Biura Studjów K. Eydziatowicz, kierownik Wydziału Statystycznego F. Lubiński), która w ciągu pół roku ma zmienić wzorce statystyczne dla członków Unji według wzorców polskich.

Drugim sukcesem było zainteresowanie, jakiem się cieszył wśród uczestników zjazdu polski system analizy listów od słuchaczy. System ten niezwykle łatwy i przejrzysty, opracowany przez Biuro Studjów P. R., daje doskonały obraz opinji radjosłuchaczy. Szereg przedstawicieli obcych radjofonij wzięło wzory polskiego systemu analizy listów od słuchaczy, a prawdopodobnie sprawa ta będzie przedmiotem specjalnego raportu, który Biuro Studjów przygotowuje na następny zjazd MUR, jaki odbędzie się w lutym 1936 w Paryżu.

Z anten całego świata

Amerykański program „Tylko dla mężczyzn". Jedna z amerykańskich stacyj nadawczych, nadaje w określonych godzinach program p. t. „Tylko dla mężczyzn". Dyrekcja stacji zwróciła się do kobiet - słuchaczek, z prośbą, by w tym czasie zamykały głośniki lub w każdym razie nie słuchały tej audycji. Jak było do przewidzenia, najpilniejszemi słuchaczkami tego programu są kobiety. Prośba o niesłuchanie była prawdopodobnie zręcznym trick'iem dobrego psychologa w dyrekcji stacji.

Zwycięstwo radja w konflikcie z przemysłem gramofonowym. W rezultacie procesu, o którym donosiliśmy poprzednio, wytoczonego przez wytwórców płyt gramofonowych przeciwko niemieckiemu radjo, orzeczenie sądu uznało, że radjo ma prawo nadawać płyty gramofonowe bez opłacania żadnych dodatkowych tantjem. Wyłączone z tego zostały tylko płyty słowa mówionego. Taka sama decyzja zapadła w najwyższej instancji, w podobnym procesie prowadzonym na Węgrzech

Jak wiemy, od chwili rozpoczęcia procesu Rundfunk wykluczył ze swego programu wszelkie audycje z płyt gramofonowych. Mimo, że audycje te nie dały się całkowicie zastąpić, jednakże z dnia na dzień program muzyki rozrywkowej staje się coraz bogatszy i bardziej urozmaicony. Niemieckie radjo gotowe byłoby wznowić tak bardzo lubiane audycje z płyt, jednakże ponieważ wciąż jeszcze istnieje możliwość wznowienia procesu i zaatakowania tej samej sprawy z innego punktu — przeto postanowiono pozostawić płytowe archiwa niemieckie zapieczętowane, do czasu gdy fabrykanci płyt zrezygnują z dalszej wojny.

Głuszce przed mikrofonem. Niezwykłe odgłosy przyrody udało się ostatnio utrwalić na płytach. Oto 6 maja Ravag wysłał swój wóz do transmisyj w okolicę Ischl, stamtąd przeprowadzono 600 m. kabla od samochodu do lasu w pobliżu ruin Wildenstein. O godzinie 3 rano, gdy dało się słyszeć granie głuszca, stary doświadczony myśliwy, obarczony mikrofonem, zaczął skokami podchodzić do drzewa, na którem siedział ptak. Niespodziewanie stary strzelec położył się na ziemi udając wołanie kury, po kilku minutach głuszec sfrunął na ziemię i usiadł tuż koło mikrofonu. Przez całe 20 minut nagrywano dźwięki budzącej się przyrody. Ciekawa ta audycja nadana została przez Ravag dnia 11 b. m.

Szarady dźwiękowe w radjo austrjackiem. W ramach króciutkich audycyj, t. zw. „Kurzweilsendungen", Radio Wien nadaje szarady i zagadki, które cieszą się niezwykłem powodzeniem. W odpowiedzi na 14 takich audycyj w roku 1934-35 nadeszło do radja wiedeńskiego około 12.000 pocztówek, i to nietylko z Austrji, ale z całej Europy. Niezwykłą wziętość audycja ta zawdzięcza m. in. nowemu, „zradjofonizowanemu" sposobowi ogłaszania szarad. Zagadki te nadawane są mianowicie za pomocą specjalnych odgłosów lub dźwięków. Gdy mowa n. p. o dzwonie, słuchacze słyszą bicie w dzwony, gdy słowem które ma być odgadnięte jest „rumak", słychać przez radjo rżenie konia, itp. Część szarady, której nie można podać dźwiękowo, podaje się zwykłym sposobem.

„Wojna" jako temat transmisji radjowej. Rozgłośnia hamburska nadaje w każdą sobotę audycję p. t. „Kwadrans siły zbrojnej". Jest to transmisja z prawdziwych ćwiczeń wojska w polu. Transmisje te muszą być niezmiernie starannie przygotowane, odbywają się nawet „generalne próby", gdyż w przeciwnym wypadku huk wystrzałów i inne odgłosy mogłyby być zbyt silne dla odbioru przez głośnik. Okrzykiem „hurra!" kończą żołnierze swoje ćwiczenia — podaje czasopismo niemieckie — dając w ten sposób znać słuchaczom, że swój obowiązek spełnili i wyparli wroga z terenu.

Pogadanki na zamówienie. Radjo czechosłowackie, obok zgłaszanych życzeń, dotyczących utworów muzycznych, otrzymuje cały szereg dezyderatów na temat odczytów i pogadanek. Radio czeskie jest chyba pierwszem na świecie, które wprowadziło systematyczne nadawanie „zamówionych pogadanek". Oczywiście, nie jest to obszerne i wyczerpujące omawianie danych zagadnień, lecz są to króciótkie, paruminutowe pogadanki w określonych dniach tygodnia, w ramach wieczornego programu, na najciekawsze z żądanych tematów.

Zmiany w dyrekcji

Polskiego Radja

Z dniem 8 b. m. odchodzi na 2-mies. urlop dyr. Z. Chamiec, a jego miejsce objąć ma wicemin. Roman Starzyński.

Koncerty symfoniczne w P.R.

Plan współpracy z instytucjami filharmonicznemi całej Polski

Z Wydziału Muzycznego P. R. dowiadujemy się co następuje:

Własne orkiestry symfoniczne posiadać będą: Warszawa, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań i Wilno. Orkiestry te powstają z dawnych zespołów orkiestrowych, które w miastach tych istniały, a które dotychczas wiodły żywot swój zdala od mikrofonu. Wobec ciężkich obecnych warunków materjalnych orkiestry te zbierały się przeważnie tylko w wypadkach doraźnych. Członkowie poszczególnych orkiestr w wielu wypadkach zmuszeni byli do szukania zarobku poza orkiestrą, co wywoływało siłą rzeczy przepracowanie. Każda orkiestra regjonalna zobowiązana będzie do 8 koncertów w sezonie przed mikrofonem, które to orkiestry transmitowane będą na całą Polskę. Będą to koncerty filharmoniczne, nadawane z sal koncertowych, a więc koncerty publiczne, przystępne dla publiczności. W ten sposób dochody orkiestr miejscowych nie ograniczą się do honorarjów radjowych, lecz czerpać będą również ze zwyczajnych wpływów kasowych. Oczywiście orkiestry te będą posiadały najzupełniejszą wolność w urządzaniu koncertów na własną rękę.

Rozumie się, że programy wszystkich rozgłośni pozostawać będą w ścisłym wzajemnym związku, że podlegać będą wspólnym wytycznym — programowym. Już dnia 1 sierpnia mają programy te zostać ujednostajnione. Naczelną myślą w ukształtowaniu programu ogólnego będzie jednak dopuszczenie do głosu przedewszystkiem regjonalnych utworów — i to o ile możności kompozytorów młodych — regjonalnych artystów.

Koncerty odbywać się będą w oznaczony stały dzień tygodnia i w poranek niedzielny. Nie będą to jednak piątki — z wyjątkiem dwóch piątków w miesiącu, kiedy transmitowane będą koncerty Filharmonji Warszawskiej — by nie odciągać publiczności do uczęszczania na koncerty piątkowe filharmoniczne. Tak więc np. okres 2 tygodni radjowych przedstawi się następująco: np. wtorek — transmisja koncertu filharmonicznego z Krakowa, w piątek — z Filharmonji Warszawskiej, w niedzielę przedpołudniem ze Lwowa, we wtorek z Katowic, w piątek z Wilna, w niedzielę przedpołudniem z Łodzi i t. d.

Z pokłosia naszego konkursu

Siła sugestji

Pan M. R. bezrobotny z Modlina, pisze w odpowiedzi na nasz konkurs:

„Najsilniejsze przeżycie odczułem podczas transmitowania meczu Polska — Niemcy. Wtenczas naprawdę myślałem, że wszystko widzę. Byłem tak zasłuchany, że często obracałem się w inną stronę: czy czasem nie zobaczę — gdyż czułem, że wszystko to koło mnie się d z i e j e a ja... nie mogę zobaczyć. (Jaka szkoda, że przez radjo nie można widzieć!).

Byłem jak zahipnotyzowany. Gotów byłem wtedy sprzedać ostatnią rzecz, by nabyć radjo i z niem pozostać — gdyby to mi w życiu wystarczyło. Od tego czasu chodzę bardzo często trzy kilometry, aby posłuchać radja, gdyż daje ono naprawdę wielkie zadowolenie, a im się więcej słucha, tem jest ponętniejsze".

Autor dodaje kilka ciekawych uwag na temat audycyj, pisząc m. in.:

„Błędnem jest nazywać silnem przeżyciem występ jakiejś znanej osobistości — jedynie za forsę i dla własnej reklamy... Silniejsze przeżycia dają często odczyty, które dzielą się z nami wiadomościami, a nie sztuką swego wykształcenia... I pragnąłbym, żeby na każdej wsi przynajmniej 10 proc. miało radjo, gdyż chłop cieszy się z tego, co słyszy, gdy słuchawki ma na uszach i czegoś ciekawego się dowiaduje".

Z tygodnia

O ile przed kilku miesiącami zalewała nas fala jazzu, wywołując powszechne skargi, o tyle teraz w muzyce lekkiej, mimo zakończenia okresu żałoby, napróżno szukać czegoś nowszego. Rozbiła się nad nami bania starzyzny muzycznej i wysłuchujemy ciągle jakichś oddawna zapomnianych walców i polek. Jest to miłe, potrzebne, wskazane — owszem, ale w umiarkowanej proporcji. Tymczasem doszło do tego, że nawet nie będąc zbytnim entuzjastą jazzu, słuchacz nieraz jednak musi wzdychać obecnie: żebyż trochę bardziej współcześnie!

Nie sądzę, aby w intencjach kierownictwa muzycznego leżało prowokowanie w słuchaczach tego rodzaju refleksyj; przeciwnie, były one podyktowane bardzo rozsądną i słuszną chęcią zlikwidowania zbytnio już rozpanoszonego dancingowego banału. Ale wykonanie poszło zbyt jednostronnie w tym kierunku, znowu wytrącając całość programu z równowagi akustycznej.

Nie chcę oczywiście uchybiać wykonawcom, którzy zadanie swoje wypełniali z pełnem powodzeniem (np. w czwartek p. Żyński w transkrypcjach walcowych lub p. Trzciński w piosenkach staropolskich). Ale jeśli się miało już specjalne audycje walcowe także w poprzedni piątek, a potem w poniedziałek (nie mówiąc już o drobniejszych fragmentach programowych), to się nieraz wzdycha: czemu nie jakie tango albo blues? Czy wszystkie te płyty zostały zarekwirowane jedynie na użytek kwadransa reklamy?

Tego rodzaju audycję nadał także i Kraków w środę: „Djalogi wśród balu i tańca, słuchowisko muzyczno - literackie Herminji zur Mühlen, tłumaczenie i radjofonizacja Sopranonte". Muzyka polegała na tem, że przez cały czas audycji „coś grało" przyciszenie — tak jak w czasie kwadransa reklamowego, a na pierwszym planie rozgrywały się mocno melodramatyczne djalogi. Szkoda było czasu i trudu na to grafomaństwo, spływające po słuchaczu jak audycje reklamowe, ale z mniej pozytywnem wrażeniem, bo w tamtych już się przecież radjosłuchacz przyzwyczaił, że jest to „gadanie do lampy" i zwraca uwagę raczej na melodje, tutaj zaś szumny tytuł wzbudził szumne nadzieje.

O wiele lepiej udała się nadawana ze Lwowa jednoaktówka operetkowa „Główna wygrana" (we wtorek), w której z przyjemnością zidentyfikowaliśmy po głosach cały zespół Wesołej Fali, tak dawno już nie słyszany przez radjo (gdyż dopiero w dniu dzisiejszym wznawiają się wesołe audycje lwowskie). Nie brakło nawet Szczepka i Tońka, choć „po cywilnemu", w zgoła innych postaciach. A i sam temat pożyteczny jest w okresie letnim, kiedy się ludzie głowią, jakby tu cudem jakiejś wygranej wybrnąć z kłopotów. Styl muzyczny zresztą — jak wyżej: przedwojenny. Znowu polki i walce.

Udany był również środowy skecz „Typologja klienta" w wykonaniu Olszy i Toma, z dobrym dowcipnym tekstem pg. Hamika. Wdzięczny temat (za ladą sklepową) został wyzyskany z humorem, a obaj wykonawcy dobrze wkładali na siebie coraz to inne maski. Jak się nie ma pod ręką dobrej groteski wyrobu krajowego, wskazany jest import. Z tego względu dodatnim pomysłem było także ostatnie słuchowisko p/g J. Roeslera „Czy pójdzie pan ze mną na ryby" w wykonaniu Lubieńskiej i Olszy — również dostosowane do sezonu, a przez reżysera na szczęście... pozbawione walców z „kuchni akustycznej".

Z okazji Dni Morza nadawano słuchowisko dla dzieci „Gdynia". Zapomniano jednak o jednem; że w dobie dzisiejszej nie wolno już przedstawiać słuchaczom polskiego morza bez tak dlań charakterystycznego podkładu gwary kaszubskiej, w zestandaryzowanym djalekcie miastowym.

Wśród koncertów wspomnimy przedewszystkiem o recitalu śpiewaczym p. Saleckiego i wieczorze Chopinowskim Woytowicza. Druga z rzędu audycja płytowa preludjów i fug Bacha była niemniej pouczająca od pierwszej: p. Eisnerówna, której pogadanki muzyczne w roku ubiegłym miały mankament pewnego przeteoretyzowania, dającego wrażenie oschłości, obecnie coraz lepiej dostraja się do wymagań mikrofonu. Szczególnie jednak miły był wtorkowy „Mały Mozart" w wykonaniu p. Wysockiej - Ochlewskiej z tekstem p. Bielskiego. Niesamowita tajemnica tego dziecka-genjusza jest tematem bardzo wdzięcznym i nieraz już wyzyskiwanym. Najsilniej jednak przemówił w ujęciu obecnem, łączącem komentarz biograficzny z żywą muzyką, bo dopiero na takiem tle odbieramy we właściwej skali wrażenia artystyczne z dzieł napisanych przez... sześcioletnie dziecko.

Wśród reportaży mieliśmy ciekawy montaż reportażowy z kontrtorpedowca „Burza", w którym dzięki stalografowi potrafiono w ciągu niecałej pół godziny przedstawić całodzienne życie marynarzy w formie migawkowych fotografij akustycznych (podobną metodę reżyserską zastosowano niedawno z powodzeniem także w transmisji z życia obozu harcerskiego). Wśród odczytów interesująco ujęty był feljeton p. Dzikowskiego o zmartwychwstających dyliżansach: tak powinny wyglądać reportaże feljetonowe. Zbliżony temat, bo sceny na dworcu kolejki grójeckiej, opracował w reportażu z życia dwa dni przedtem p. Bohdziewicz; w cyklu reportaży konkursowych była to jedna z bardziej udanych.

M. Grz.

W ciągu jednego tygodnia

148 propozycyj małżeńskich

„Uśmiech wiosny" — „Wspólny dom" -- „Przeznaczenie"

148 propozycyj małżeńskich w ciągu jednego tygodnia, 148 ofert z jednej strony a po drugiej trzy skromne ogłoszenia tej treści:

I.

MŁODY, przystojny szatyn, z wyż szem wykształceniem, na stanowisku, materjalnie niezależny — (własny dom i auto) poślubi młodą, przystojną, inteligentną pannę. Posag niekonieczny. Zgłoszenia z fotografją. — Oferty pod „Uśmiech wiosny".

II.

URZĘDNIK, dochód miesięczny 500, pozna w celu matrymonjalnym pannę dobrą i wesołą. Oferty pod „Wspólny dom".

III.

BEZ zajęcia, przystojny, młody energiczny, pozna w celu matrymonjal nym panią (wiek obojętny). Pożądany posag lub własny warsztat pracy. Zgłoszenia nieanonimowe pod „Przeznaczenie".

Ano, taka epoka przewartościowania nawet dość intymnych, bardzo osobistych wartości. Czy śniła się naszym prababkom czy pradziadkom coś podobnego? Czyż sam pozór, że panna pragnie corychlej męża nie uchodził już za coś zdrożnego? Panienki obskubywały falbanki u spódniczek i piekły raczka nowet wtedy, gdy wogóle przy nich poruszano sprawę marjażu, a usłużne ciotki czy babki, albo poważne damy uważające za swój obowiązek kojarzenie par zajmowały się swatami chociażby jaknajbardziej dyskretnemi i ogródkowemi. Cóż to były dopiero za nieśmiałości, wstydliwości, rozmaite ceregiele, zręczne uprzejmości, cichutkie westchnienia, tajemnicze uściski dłoni, pukle włosów i płomienne wiersze kreślone w sztambuchu ukochanej! Było w tem dużo uroku, czasami wiele śmieszności.

Zaloty, konkury, cała finezja kobiecości i męskiego sprytu, pomysłowości, czasami komedja pozorów, czasami prawdziwa gra, prowadzona przez partnerów z wdziękiem i gracją, lub szczera, prosta miłość ku sobie dwoje młodych.

Zmieniły się na przestrzeni, szczególnie ostatnich lat kilkudziesięciu, poglądy, zasady, oceny pewnych zjawisk, zmieniła się moda, strojów i uczesania. (mimo częstych nawrotów do zarzuconych wzorów), panie wyrzekły się gorsetów i wciętej talji, dżetów i aksamitek, panowie cylindrów i pikowych krawatów.

Wiele rzeczy i form postępowania się uprościło, wiele zwyczajów minęło bezpowrotnie. Szczerość, wygoda, swoboda, zatriumfowały. Zabardzo zatriumfowały.

Gazeta — swatem!

Ogłoszenie matrymonjalne. — Zwierciadło czasów. Ludzie zapędzeni, zagonieni, wiecznie pochłonięci myślą jedną jedyną, wyrażającą się słowami: działać! zdobywać! — nie mają czasu nawet na ułożenie spraw swego osobistego życia, na wybór towarzysza czy towarzyszki. Załatwia się to komercjalnie, handlowo, prawie komisowo, jak sprzedaż auta, albo nabycie kompletu mebli.

Kategorje klientów są różne. Nie tylko ludzie dla których czas jest pieniądzem. Obok nich pospolici „awanturnicy" w spodniach czy spódniczkach, albo ludzie stawiający na ostatnią kartę „szczęśliwej godziny", nabieracze, obok naiwnych, dobrodusznych, z dobrą wiarą.

Oczywiście daleko tu od jakiejś, chociażby przybliżonej linji generalnej! Przedewszystkiem bowiem system pośrednictwa małżeńskiego drogą ogłoszeń matrymonjalnych nie jest i zapewnie nigdy nie będzie u nas zbyt popularny, jako dla wielu niewłaściwy i nieprzyjemny a ponadto chyba nie obejmie ludzi, którzy sami świadomie kierują swem życiem bez uciekania się do rozstrzygnięć „losu". Ci zaś, jeśli zakosztują pośrednictwa matrymonjalnego, to bodaj dla przygody, dla żartu, dla zabawy...

Na wymienione wyżej trzy ogłoszenia matrymonjalne padło 148 ofert. Według następującej kolejności — naponętniejszy kandydat 112 „Uśmiech wiosny", — średni — 34 („Wspólny dom"), — z maturą, energiczny i młody — ale bez zajęcia.. 2 („Przeznaczenie").

Czy tylko to samo zestawienie liczbowe nie jest wiele mówiące? Czy nie daje dobrego kolorytu do charakterystyki sposobu reagowania osób, biorących udział w konkursie zgłoszeń matrymonjalnych. Teksty listów mówią jeszcze więcej, czasami są wręcz kapitalne. Cóż za rozpiętość nadziei, planów, pozorów i temperamentów.

Doskonałe obrazki rodzajowe, wzięte z życia bezpośrednio, a przez to dające choć fragmentaryczne, ale ciekawe, tło pewnych przejawów naszej obyczajowości. A o to właśnie chodziło!

W czasie jednej z rozmów redakcyjnych na temat ogłoszeń matrymonjalnych, ktoś podniósł, że poza anegdotą, żartem, może nawet śmiesznością tej sprawy maluje ona doskonale tło obyczajowe naszych czasów! Postanowiłem zobaczyć, jak ono wygląda w zwierciadle tej charateryzacji. Dałem do jednego z pism, prowadzących dział ogłoszeń matrymonjalnych, 3 ogłoszenia.

I oto codzień w ciągu tygodnia na biurku wzrastał stos listów - ofert. Co za bogactwo odmian! Interesująca lektura, zaczerpnięta z życia.

W kilku obrazkach damy bezpośrednią jej syntezę.

A. S.

W noc sobótkową

Hitlerowskie uroczystości pogańskie w Niemczech

W nocy z dnia 23 na 24 czerwca, odbyła sie pod Heidelbergiem na wzgórzu Heiliger Berg uroczystość inauguracji pierwszego w hitlerowskich „odnowionych" Niemczech miejsca zebrań ludowych, czyli t. zw. „Thingstätte". W uroczystości tej wzięli oficjalny udział przedstawiciele rządu z ministrem Goebbelsem i namiestnikiem krajowym Wagnerem na czele.

„Thingstätte" w czasach przedchrześcijańskich były to miejsca germańskich zebrań i sądów ludowych. Tam obradowano, jak na wiecach słowiańskich, tam sądzono oskarżonych przez przywódców plemion, tam składano ofiary bogom, ucztowano i pląsano. Na Heiliger Berg przed wiekami, zanim wzniesiono tam zniszczony w XVI w. klasztor św. Michała, oddąwano kult Wotanowi. Na tem samem miejscu dziś znowu, jak niegdyś, rozbrzmiały chóralne śpiewy i recytacje, jak niegdyś rozgorzało wielkie ognisko, w które wrzucono sześć „poświęconych" wieńców...

„Z tych kamieni — głosił w swem uroczystem przy tej okazji przemówieniu Goebbels wytryśnie nowe życie kulturalne Niemiec... Nadejdzie kiedyś dzień, gdy lud niemiecki wędrować będzie do tych miejsc, by tu w akcie kultu (in kultischem Spiel) wyznał swą wiarę w niemijające nowe życie (sich zu seinem unverganglichen neuen Leben zu bekennen)... Zarzuca nam się w świecie często, że głosimy ubóstwienie naszego państwa. Nic podobnego. Idzie nam nie o państwo lecz o naród... Dziś widzimy znów nad Niemcami wschodzące słońce i z głęboką żarliwością oraz wielką radością obchodzimy dziś święto przesilenia słonecznego, świadomi, że słońce istotnie dokonało przesilenia i jest zwiastunem nowych dla Niemiec czasów..."

Katolicka „Germania" szeroko rozpisuje się o uroczystości heidel berskiej, a nawet umieszcza notatkę, w której, opowiadająco two rzeniu sie innych jeszcze „Thingstätte", zachwyca się nowym rodzajem uroczystości t. zn. „Thing-Spiele", które wprowadzając chóralne recytacje i śpiewy staną się czemś, co zastąpi antyczny teatr i średniowieczne misterjum. Natomiast warszawska Katolicka Agencja Prasowa podkreśla pogański charakter tych uroczystości.

Jednocześnie prawie w Monachjum na wielkiem zebraniu wyznawców „wiary niemieckiej" ogłasza się, że chrześcijaństwo jest „tylko epizodem w powszechnej historji ludzkości", że Kościół „wystąpił z narodu", że Niemcy „nie chcą innego Pisma św. prócz dziejów Niemiec, innej Ziemi św prócz ziemi niemieckiej".

Biurokratyczne kłopoty austrjackie

z „zaksięgowaniem" wypowiedzenia wojny światowej

Czechosłowackie „Lidové Noviny" zamieściły ciekawy artykuł pióra Eugenjusza Erdelyi, podający szczegóły, jak wyglądało wypowiedzenie wojny światowej.

Telegramy

Zaczęło się, jak wiemy z historji od tego, że Franciszek Ferdynand, następca tronu austro-węgierskiego pomimo przestróg świetnego znawcy stosunków politycznych na Bałkanach, wyjechał do Bośni na manewry. I więcej jeszcze: zamierzał 28 czerwca — w dniu serbskiego święta narodowego — urządzić rewję wojskową w Sarajewie, aby małemu, nieposłusznemu sąsiadowi, Serbji, pokazać moc wojskową monarchji Habsburgów.

Poseł serbski w Wiedniu p. Janowicz jeszcze kilka tygodni przed odjazdem Franciszka Ferdynanda przesłał drugą przestrogę wiedeńskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych, donosząc że niezadowoleni Serbowie i Bośniacy zamierzają wykonać zamach, o ile Franciszek Ferdynand przyjedzie do Bośni. Ale pomimo tego Franciszek Ferdynand wyruszył w drogę w towarzystwie swej małżonki, Zofji Hohenberg, z domu Chotek.

„Telegram — Brzojavka" — takie widnieją słowa na urzędowym bośniackim klankiecie telegraficznym, na którym Franciszek Ferdynand w dniu 27-go czerwca 1914 r. w Ilidży pod Sarajewem napisał własnoręcznie niebieskim ołówkiem kopjowym ostatnią wiadomość wojskową ze swego życia. Słowa skierowane były do cesarza Franciszka Józefa, a podawały, jak to lubiał Franciszek Józef, wiadomości o pogodzie: a więc, że padał deszcz, że była mgła i że warty zaskoczone zostały przejściowemi śnieżycami. „Ale stan oddziałów wojskowych, których wyszkolenie i wyczyny są świetne, zasługuje na gorącą pochwałę" — pisał arcyksiążę w tym telegramie, którego oryginał można zobaczyć w Schönbrunn. Ostatnie zdanie brzmi: „Jutro przyjadę do Sarajewa, a wieczorem wyjadę. Franciszek".

Następnego dnia o godz. 4.20 popołudniu kancelarja wojskowa Franciszka Józefa w Wiedniu, Hofburg, otrzymała telegram pań stwowy L. 6819, zawierający 199 słów, a nadany w Sarajewie o 2-ej godzinie. Feldmarszałek Potiorek, gubernator Bośni i Hercegowiny, który jedynie przypadkowi zawdzięczał ocalenie, podał wiadomość o śmierci następcy tronu i jego małżonki...

Jak wypowiedzieć wojnę?

Co zaszło od tej chwili do 25 lipca 1914 r., jest rzeczą ogólnie znaną. Rząd wiedeński zdecydował się na wojnę, poseł austrjacki wręczył rządowi serbskiemu ultimatum, na które otrzymał odpowiedź, ale odpowiedź ta nie odpowiadała żadaniom Wiednia. Wobec tego poseł wraz z całym personelem poselstwa opuścił 25-go lipca o 6 godzinie wieczorem Białogród. W sensie prawnym znaczyło to jedynie przerwanie stosunków dyplomatycznych, a nie stan wojenny. Ale Austrja musiała Serbji oficjalnie wypowiedzieć wojnę. Jak to uczynić? Nie było nikogo, kto mógłby rządowi serbskiemu wręczyć wypowiedzenie wojny. Poseł austrjacki wyjechał już z Białogrodu, most między Białogrodem a Zemuniem wysadzono w powietrze. Dyplomaci na Ballplatzu łamali sobie głowę. Wreszcie wpadli na pomysł nawskroś nowoczesny: wypowiedzenia wojny telegraficzne.

Telegraficzne wypowiedzenie wojny zawierało 150 słów w języku francuskim, a kończyło się tak: „L'Autriche - Hongrie se considère donc de ce omment en état de querre avec la Serbie. Berchtold".

Telegram nosił liczbę urzędową 3523 — i zaadresowany był: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Białogrodzie, lub w Niszu, lub w Krugujewcu". Ballplatz sądził bowiem, że rząd serbski uciekł już z Białogrodu, leżącego przy samej granicy austrjacko-węgierskiej. Wobec tego, aby telegram z całą pewnością dostał się do rąk adresata i aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych z całą pewnością dowiedziało się, że pan hrabia Berchtold od tej chwili uważa się za nieprzyjaciela Serbji, telegram otrzymał tak skomplikowany adres. W Wiedniu myślano, że rząd serbski nietylko, że pod naporem grozy przed zwycięskiemi wojskami austrjackiemi uciekł z Białogrodu do Kragujewca, ale nawet jeszcze dalej na południe do Niszu, prawie na ówczesnych granicach Bułgarji. Zdaniem dyplomacji wiedeńskiej wojna miałaby być jedynie „wojskową przechadzką" mocarstwa austro - węgierskiego.

Wypowiedzenie wojny nadano w Wiedniu 28-go czerwca 1914 r. o godz. 10 minut 55. Urzędnik Hellerich, którego nazwisko widnieje na blankiecie, pisał tekst 15 minut, i wpisał czas: 11 godzina 10 minut.

Którędy?

Dobrze, ale dokąd posłać depeszę, skoro właśnie zniszczono druty telegraficzne, prowadzące z Węgier do Serbji? Znów sobie łamano głowę na Ballplatzu w Wiedniu. W końcu postanowiono przesłać telegram najprzód do Czerniowiec na Bukowinie — wówczas była to najbardziej na wschodzie leżąca ziemia koronna Austrji — następnie telegram miał powędrować z Czerniowiec do Bukaresztu, a dopiero z Bukaresztu, ówczas stolicy długo jeszcze neutralnego państwa, do sąsiedniej Serbji.

Tak też zrobiono. Ale tymczasem projektowana przechadzka wojskowa monarchji austro-węgierskiej przeobraziła się w wojnę światową. Po częściowej mobilizacji z dnia 25 lipca Franciszek Józef zmuszony był podpisać 31-go lipca nowy akt, mniejwięcej tej treści: „Zarządzam mobilizację powszechną i zwołanie pospolitego ruszenia — Francisze Józef. Prez. Wiedeń 31 lipca 1914. Wydz. 10. L. 1600 res.".

Wojna — „nieważna"

Na wszystkich frontach walczono już, strzelano, mordowano. Był sierpień. Niemcy obsadzili już prawie całą Belgję, naruszając zobowiązania neutralności. W c. i k. Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Wiedniu pewien urzędnik miał bardzo niespokojne noce: na jego biurku leżał akt, ściśle poufny, noszący nagłówek: „Stan Wojenny ze Serbją", a właśnie ten akt nie posiadał według urzędniczego szablonu „zamknięcia". Wypowiedzenie wojny wysłano, coprawda drogą okrężną, ale wysłano. Jednak dotychczas nie przyszło potwierdzenie, że telegram dotarł do rąk odresata. Jacy to niewykształceni i niedbali ludzie są ci Serbowie — żalił się referent — co za barbarzyńcy, skoro nie wiedzą, że należy potwierdzić odbiór wypowiedzenia wojny, aby odnośny referent państwa, które wojnę wypowiedziało, mógł akt odłożyć „ad acta".

Zaczęto bez wytchnienia uganiać się za potwierdzeniem. Czy można sobie bowiem wyobrazić, coby się stało, gdyby Serbowie nie przyjęli wogóle wypowiedzenia wojny do wiadomości? Wojna byłaby „nieważna". Straszne! Znów byłby pokój na ziemi.

Nareszcie!

Druty telegraficzne drżały od zdenerwowanych zapytań. Pytano w Czernowicach, pytano w Bukareszcie. Poseł austrjacki w Bukareszcie sam osobiście nalega na pocztę w Bukareszcie. Dyrekcja poczty rumuńskiej rusza ramionami — tyle hałasu spowodu jednego telegramu, który do tego jeszcze jest telegramem państwowym, przebiegającym po drutach rumuńskich zadarmo. Ale poseł austrjacki w Bukareszcie Hr. Czernin — późniejszy Minister Spraw Zagranicznych Austro - Węgier za cesarza Karola — był gorliwym poszukiwaczem. Jego szef otrzymał 11 sierpnia telegram:

„sze wien fr. nisch 33 — 23 1 10 dewie urgent — votre telegram no 3523 du 28 8 pour belgrade a ete remis au ministere des affaires étrangeres le même jour a 1 h. 20 soir".

To znaczy, wybaczając błędy ortograficzne i błąd w podaniu daty (28/8 zamiast 28/7), możnaby przyjąć za fakt, że serbskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło wypowiedzenie wojny 28 lipca o 1 godzinie minut 20 po południu. Pan referent w wiedeńskiem ministerstwie, który tymczasem opracował cały referat z powołaniem się na dzieje dyplomacji od czasów Karola Wielkiego, o tem, że i bez urzędowego potwierdzenia odbioru wypowiedzenie wojny uważać należy za ważne, mógł spokojnie zamknąć swój akt, napisawszy na nim „ad acta". Wojna światowa przyszła więc na świat zupełnie „corecte" i nic jej nie można zarzucić z biurokratycznego punktu widzenia.

„Dobry zbójnik" schwytany przez policję

LWÓW, 3.7. Niebepiecznego bandytę Wasyla Kuryłuka, znanego ze swej odwagi i śmiałości, który śladem legendarnego Dobosza grasował na Pokuciu, policja zdołała aresztować, znalazłszy go w lesie na przysiółku Kuty ukrytego w krzakach. Na widok posterunkowych, którzy go znienacka otoczyli, „dobry zbójnik" Kuryluk oddał się im w ręce spokojnie.

Masoni w rządzie francuskim

Informacje katolickiego tygodnika

W tygodniku „La France Catholique" (organie „Fédération Nationale Catholique"), czytamy

„...Upadek gabinetów Flandin'a i Bouisson'a jest dziełem masonerji, dzieciem oddawna przygotowanem i uplanowanem w wiadomym celu. W jakim? W celu utworzenia rządu wybitnie lewicowego ,któryby, będąc po prostu zamaskowanym kartelem masońskim, dopomagał masonerji do przeprowadzenia wszelkich jej planów, zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej. A plany te zakrojone są na szeroką skalę: przewidują one m. in. dewaluację franka, rozwiązanie organizacyj narodowych, nacjonalizację wielkiego przemysłu, całkowite i obowiązkowe zeświecczenie nauczania, propagandę jeszcze bardziej niż dotychczas intensywną zasad i haseł masońskich w całej Republice i t. d. Tego rodzaju reform rzecz jasna nie można przeprowadzać inaczej jak tylko przy współudziale rządu. Wobec tego rząd ten powinien być masoński.

Dzisiejszy gabinet Laval'a, chociaż nie zupełnie zgodny z tem, czego sobie życzyła masonerja, jednakowoż nie jest (w jej pojęciu) najgorszy: Najważniejsze ministerstwo, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, obsadzono jest przez masona (Paganon, członek loży „Zjednoczenie Szkockie"). Pozatem obsadzone są masonami następujące ministerstwa: finansów, przemysłu i handlu, zdrowia publicznego, pracy, marynarki handlowej".

Konie w kapeluszach

Chrońmy zwierzęta w czasie upałów

Fala upałów, która utrzymywała się nad całą Polską w ciągu ostatnich tygodni, spowodowała liczne wypadki porażenia słonecznego nietylko wśród ludzi, ale i wśród zwierząt. W Warszawie padło wskutek porażenia 5 koni, zanotowano również w różnych dzielnicach Polski wzmożenie się wścieklizny psów, oszalałych z pragnienia.

Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami zwróciło się przeto z apelem do właścicieli koni, psów, jak również do całego społeczeństwa w sprawie szczególnej pieczy nad zwierzętami w okresie upałów.

Dla ochrony konia Towarzystwo wyprodukowało model „końskiego kapelusza", ze słomy z dużym rondem i otworami na uszy. Kapelusze tego typu wypożyczyła w tych dniach huta szklana „Ropa" w Wołominie, gdzie konie w czasie upałów słabły i traciły zdolność do pracy.

Towarzystwo zwraca też uwagę na konieczność wystawienia podeł z czystą wodą dla psów i ulicznego ptactwa — wróbli i gołębi, które dosłownie giną z pragnienia. Szczególnie ważne jest pojenie psów, gdyż zapobiega to wściekliźnie. Ostatnio zanotowano liczne wypadki podrzucania psów pod miastem przez chłopów ze wsi. Bezdomne psy, wygłodniałe i spragnione, rzucają się na ludzi; w Poznańskiem 10 osób zostało pokąsanych przez psy, co nasunęło podejrzenie, że są wściekłe. Ponieważ ustawa o zwalczaniu wścieklizny przewiduje tępienie psów nietylko istotnie zarażonych, ale i podejrzanych o wściekliznę, mnożą się w okresie letnim masowe rzezie psów, dokonywane przytem w sposób iście barbarzyński, przy pomocy kijów, sznurów, noży i t. p.

Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami rozesłało apel do wszystkich województw, by mieszkańcy wsi wystawiali szafliki z wodą i pożywienie dla psów podwórzowych, zwróciło też uwagę na niezbędność pewnych inwestycyj na zakup strzelb i dubeltówek dla zabijania psów w sposób natychmiastowy i humanitarny.

Na terenie Warszawy Towarzystwo zwraca się zapomocą prasy i radja z apelem do społeczeństwa, by: opiekować się ptactwem ulicznem, nie kupować ptaków śpiewających, wpływać na młodzież szkolną, aby w czasie wakacyj nie niszczyła gniazd i nie przywoziła z letnisk piskląt wybranych z gniazda. Rodzice winni powstrzymać się od kupowania dzieciom zabawek w postaci łuków i proc, gdyż przez strzelanie do ptactwa dzieci uczą się okrucieństwa i tępią i tak już nieliczną faunę śpiewającą.

Z okazji zlotu harcerskiego w Spale Towarzystwo Opieki Nad Zwierzętami urządza namiot propagandowy; w czasie trwania zlotu harcerskiego odbywać się będą przy ognisku gawędy o autentycznych wypadkach z życia zwierząt. W okresie letnim organizuje również Towarzystwo w porozumieniu ze Strażą Ogniową i Instytutem Przeciwgazowym szereg pogadanek na temat pomocy zwierzętom w czasie pożarów, powodzi, ataku gazowego i t. p.

Uporządkowanie handlu

w targowiskach miejskich

Inspekcja handlowa prowadzi od dłuższego czasu akcję, zmierzającą do uporządkowania handlu koło hal miejskich. By ułatwić dostęp kupującym do hal i zwiększyć w ten sposób ruch handlowy, przeniesiono do hali Mirowskiej handel bitym drobiem. przegrupowano w jedno miejsce handel drobiem żywym oraz zlikwidowano handel z wózków przed kramami miejskiemi Wielopole. Dla pomieszczenia handlu drobnego, prowadzonego obecnie na ul. Koszykowej, jest na ukończeniu w podwórzu tejże hali specjalne targowisko. Na pl. Kazimierza Wielkiego przeniesiono do hali handel galanterją, a obecnie przeniesiony został do hali handel warzyw i owocarnie. Sprzedaż tych artykułów dozwolona została jedynie w dni targowe, t. j. we wtorki i piątki na placu przed halą. przyczem na placu tym pozostanie handel nabiałem i innymi artykułami, których sprzedaż nie odbywa się w hali.

LIPIEC

6

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—24	19—56
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
9—33	21—55
Dł. dnia	Ubyło
16—32	0—13

Dziś św. Łucji M.
Jutro św. Cyryla.

Chłodno i wietrznie

Wczoraj w godzinach porannych trwała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem z przelotnemi deszczami miejscami w Poznańskiem, na Pomorzu i na wschodzie kraju.

Temperatura o godz. 7-ej utrzymywała się w granicach od 9 st. na Hali Gąsienicowej do 22 st. w Zaleszczykach. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły znaczną część Polski; obfite zanotowano nad morzem, w Suwalskiem, Wileńskiem i Białostockiem oraz na Czarnohorze.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami, głównie we wschodnich dzielnicach. Chłodno. Dość silne, chwilami porywiste wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: **„Hr. Luxemburg"** Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem **„Wachlarz Lady Windermere"**. Teatr Polski **„Król"**. Teatr Letni **„Ty, to ja"**. T. Kameralny: **„Sprawiedliwość"**.

Teatr Aktora: **„Chory z urojenia"** z Jaraczem. T. Nowy: **„Szesnastolatka"**.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—**„Nie chcę wiedzieć kim jesteś"** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Człowiek który sprzedał głowę"**, Atlantic (Chmielna 33) — **„Tajemnica ekspresu"**. Apollo (Marszałkowska 106) **„Bengali"**. Capitol (Marszałkow. 125) — **„Urwis z Wiednia"**. Europa (Nowy Świat 63) **„Kryjówka szczęścia"**. Rialto (Jasna 3) **„Noce wiedeńskie"**. Filharmonja (Jasna 5) **„Rewolucja śmiechu"**.

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja"**

Czy w niedziele i święta

Będzie świeże pieczywo?

Na posiedzeniu zarządu Związku cechów piekarskich R. P., które odbędzie się 7 b. m. w Warszawie, omawiana będzie między in. sprawa wypieku niedzielnego i świątecznego. Wobec rozbieżności zdań ostatnich dwóch dorocznych zjazdów delegatów cechów piekarskich w tej sprawie, w celu sprecyzowania stanowiska piekarzy przed omawianem posiedzeniem, rozpisano do wszystkich starszych cechów piekarskich ankietę w tej sprawie. Ankieta ma dać odpowiedź na następujące pytania: 1) czy produkować pieczywo w niedziele i dni świąteczne, 2) jakie dni świąteczne należy wyłączyć (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Święta), 3) jak w takim razie zorganizować sprzedaż pieczywa w niedziele i święta.

Tylko pod kontrolą... Urzędu Skarbowego

Będzie można iść do lekarza

W związku z ogłoszeniem rozporządzenia o wykonaniu nowej ordynacji podatkowej, nakładającej na lekarzy obowiązek podawania nazwisk pacjentów w urzędach skarbowych, zarząd Naczelnej Izby Lekarskiej zwrócił się w swoim czasie do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zmianę tego zarządzenia.

Zarząd motywował swoje wystąpienie obowiązkiem zachowania tajemnicy lekarskiej, z powołaniem się na przepis art. 15 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o wykonywaniu praktyki lekarskiej. Zarząd N. I. L. podkreślił przytem kolizję, jaka zachodzi między tym dekretem, a wymaganiami władz skarbowych. Min. Skarbu nie uznało za możliwe uwzględnić dezyderatów N. I. L.

Przebicie przedłużenia ulicy Bonifraterskiej i

Wiadukt nad Dworcem Gdańskim

poprawią komunikację z Żoliborzem

Dzielnice willowe, położone na krańcach miasta, przedstawiają tem większą wartość, jako miejsce zamieszkania dla ludzi pracujących w mieście, im lepszą mają komunikację z centrum. Kolonje Lubeckiego i Staszica, położone stosunkowo najbliżej mają obecnie oprócz kilku połączeń tramwajowych, dogodną dla ruchu kołowego ulicę Filtrową i asfaltową drogę przez Wawelską do autostrady. Mokotów do czasu, na szczęście już bliskiego, usunięcia kolejki grójeckiej musi znosić utrapienie związane z zabrukowaniem „kociemi łbami" jedynej wielkiej arterji — ul. Puławskiej, najtrudniej jednak przedstawia się komunikacja Żoliborza z centrum Warszawy.

MIASTO POD MIASTEM.

Przedewszystkiem Żoliborz różni się swym charakterem od dzielnicy mokotowskiej, czy pół - willowego zabudowania kolonji Lubeckiego. Żoliborz powstał już niemal za Warszawą, rozrósł się tak, iż stanowi właściwie miasto pod miastem. W zabudowaniu Żoliborza przeważa zabudowanie blokami domów; co w połączeniu z poprzednim czynnikiem, sprawia, że Żoliborz jest dzielnicą bardzo ludną.

Jak przedstawia się połączenie Warszawy z Żoliborzem dla ruchu kołowego? Droga na Żoliborz prowadzi przez ożywioną północną dzielnicę handlową i przechodzi przez tereny obecnego Dworca Gdańskiego. Wynikają stąd duże trudności: ciasnota na ulicach prowadzących do placu przed Dworcem Gdańskim. a następnie konieczność skrzyżowania trasy ruchu kołowego i trasy tramwajowej z torami kolei obwodowej. Toteż komunikacja z Żoliborzem stanowi oddawna troskę Warszawy.

PRZEBICIE NOWEJ ULICY.

Na odcinku przed Dworcem Gdańskim kłopotliwe jest przedewszystkiem przedostanie się od placu Krasińskich do ulicy Bonifraterskiej ponieważ trzeba objeżdżać wąską okólną ulicą, gdzie po pierwsze — zakręty zmniejszają szybkość przejazdu, a ciasnota łatwo może wywołać zator. Toteż w planach wydziału technicznego Zarządu miejskiego leży stworzenie zasadniczej arterji komunikacyjnej z ul. Bonifraterskiej przez przebicie przedłużenia dla tej ulicy w grupie domów odgradzających ją od placu Krasińskich.

BONIFRATERSKA— ARTERJĄ ŻOLIBORSKĄ.

Gdyby jednak było to już wykonane, nie możnaby jeszcze korzystać z Bonifraterskiej, jako prostego połączenia z Żoliborzem. Obecnie trzeba jechać drogą okrężną sprowadzającą zarówno ruch tramwajowy, jak i kołowy w dół pod wiadukt kolei, gdzie jest dobrze znany wszystkim jeżdżącym na Żoliborz tunel z dwoma wąskiemi przepustami — jednym dla ruchu prawostronnego, drugim — dla lewostronnego.

Ten przejazd pod torem kolejowym jest w tej chwili jedynem połączeniem Żoliborza z centrum Warszawy. Wystarczy byle jaki wypadek, ażeby przerwać komunikację. Przejazd jest tak wąski, że zatarasuje go jeden wywrócony wóz. Można sobie wyobrazić coby się działo np. w razie wojny, gdyby komuś zależało na odcięciu Żoliborza od miasta.

Dlatego też przystąpiono do prac nad nowem rozwiązaniem komunikacji z Żoliborzem. Ulica Bonifraterska zostanie bezpośrednio połączona z ulicą Mickiewicza na Żoliborzu, przez budowę wysokiego wiaduktu. Od Bonifraterskiej począwszy będzie stopniowo wznosić się nasyp, który po dojściu do wysokości 6 metrów przy torze kolejowym będzie połączony wiaduktem, przerzuconym ponad dworcem, z drugim takim samym nasypem, idącym od strony Żoliborza, t. j. od ulicy Mickiewicza.

BUDOWA WIADUKTU.

Nasyp będzie przygotowany przez miasto, sam zaś wiadukt nad dworcem ma być wykonany przez kolej. Wczoraj odbyła się na zaproszenie Zarządu Miasta wycieczka prasowa, oprowadzana przez dyr. wydziału technicznego, inż. Ant. Olszewskiego, która zwiedziła prace przy budowie nasypu i wiaduktu.

Obecnie prowadzone są roboty ziemne. Od strony Warszawy nasyp doszedł już do wysokości 2 i pół metra, jest jednak jeszcze bardzo wąski. W przyszłości będzie mieć szerokość 30 metrów. Od strony Żoliborza rozbierane są w tej chwili forty Cytadeli, ażeby otworzyć drogę dla nasypu. Całość będzie długa na 800 metrów, z czego środek — 150 mtr. będzie stanowić właściwy wiadukt przerzucony nad torami Dworca Gdańskiego. Plan robót przewiduje wykonanie robót ziemnych przy nasypie w bieżącym roku. W przyszłym roku będzie zrobiona nawierzchnia. Większy pośpiech nie byłby celowy, gdyż wiadomo, że kolej w roku bieżącym nie rozpocznie wznoszenia wiaduktu. Tu trzeba zaznaczyć, że od Min. Komunikacji zależy szybkie przeniesienie komunikacji z Żoliborzem na nową drogę. Sam nasyp dopiero wówczas będzie mieć znaczenie, gdy stanie wiadukt.

Jak przewiduje inż. Olszewski, wiadukt wraz z nasypem będzie oddany do użytku ruchu kołowego w roku 1927. a więc za dwa lata, później zaś nastąpi przeniesienie także i torów tramwajowych na górny poziom. t. j. puszczenie ich nasypem i wiaduktem.

Przy budowie nasypu pracuje około 160 robotników. Koszt wniesienia nasypu wynosi około 380 tysięcy złotych, z czego 280 tys. pokrywa miasto, a 100 tys. Fundusz pracy. Wiadukt rozwiąże w pewnym stopniu sprawę poprawienia komunikacji z Żoliborzem. ażeby rozwiązanie jednak było naprawdę skuteczne — trzebaby także odpowiednio przygotować do wzmożonego ruchu ul. Bonifraterską, która jest ulicą dosyć wąską.

Dwukrotne powiększenie

sanatorjum w Otwocku

W związku z projektem rozbudowy sanatorjum miejskiego w Otwocku, wczoraj wyjechała na miejsce komisja zarządu miejskiego m. stoł. Warszawy pod przewodnictwem w.-prez. miasta dr. Graba - Łęckiego.

Komisja zapoznała się w Otwocku z warunkami terenowemi sanatorjum pod kątem widzenia dalszej rozbudowy tej instytucji. Wobec obszernego terenu, wynoszącego około 120 morgów, warunki te dają całkowitą możność zrealizowania powyższych planów. Budżet zarządu miejskiego na r. b. przewiduje na rozbudowę sanatorjum w Otwocku 450 tysięcy zł.

Suma ta pozwoli na wybudowanie nowego pawilonu, obliczonego na około 200 łóżek. Ponieważ sanatorjum w Otwocku dysponuje obecnie 218 łóżkami, po wybudowaniu nowego pawilonu, liczba łóżek zwiększy się prawie w dwójnasób, co zmniejszy koszty prowadzenia tego zakładu.

Jeszcze sprawa rozszerzenia

ul. Chmielnej

Po usunięciu murowanego, starego, parterowego budynku na posesji przy ul. Chmielnej 6 pozostała w dalszym ciągu aktualna kwestja rozszerzenia jezdni przy wylocie ul. Chmielnej na Nowy Świat. Jak wiadomo, projektowano swego czasu urządzenie podcieni na miejscu skasowanych sklepów w domu Chmielna 2.

Okazuje się jednak, że wspomniany dom należy do starej budowli. Był on 2-piętrowy, a na krótko przed wybuchem wojny europejskiej, nadbudowano jeszcze dwa piętra. Przed kilku laty, wskutek ukazania się rys, dom był podstemplowany i odpowiednio wzmocniony. Wobec tego wyłania się ciekawa kwestja, czy urząd inspekcyjno - budowlany zarządu miejskiego przezwycięży wszystkie trudności, aby usunąć sklepy od strony ul. Chmielnej, a na miejsce ich zrobić podcienia, jak to jest już na ul. Wierzbowej przed gmachem M. S. Z.?

Czas już wielki, aby ten ruchliwy punkt w śródmieściu był uregulowany.

Wypadki i kradzieże

Dorożkarz w opałach. Na rogu ul. Smoczej i Pawiej, wczoraj w nocy wysiadł z dorożki jakiś pasażer pijany. Gdy dorożkarz Icek Gajer (Zamenhofa 27), zażądał zapłaty za kurs, pasażer korzystając z pustkowia uderzył dorożkarza „bykiem" raniąc go w górną wargę i wybijając zęby. poczem uciekł ul. Smoczą w stronę ul. Stawki. Ranny G. pojechał na opatrunek na stację Pogotowia.

Krwawe zajście o kapelusz — 4 osoby ranne. Wiktor - Tadeusz Kosecki (Południowa 3), sprzedał za 4 złote nowy kapelusz miękki Eugenjuszowi Orłowskiemu (Siarczana 23). Kapelusz ten był skradziony na „szopenfeld" z domu towarowego p. f. „B-cia Jabłkowscy". Po kilku godzinach Kosecki przepiwszy 4 zł. powrócił do Orłowskiego, wraz z kochanką swą Anną Pączkowską i synem jej 14-l. Wacławem. Kosecki zażądał zwrotu kapelusza, mówiąc do Orłowskiego: „Nie będziesz umiał chodzić w tym kapeluszu". Gdy Orłowski nie chciał oddać kapelusza, wówczas Kosecki uderzył swego przeciwnika przyniesioną z sobą siekierą, powodując złamanie lewego obojczyka; syn Pączkowskiej zaś uzbrojony w śrubę od okiennicy bił żonę Orłowskiego, Zofję. Zajście zlikwidował policjant, wzywając Pogotowie. Lekarz opatrzył małż. Orłowskich, Koseckiego i Pączkowskiego, stwierdzając u nich rany tłuczone głowy, twarzy lub rąk. Koseckiego aresztowano i przeprowadzono do 24-go komisarjatu.

2 osoby pobite. Stanisław Rytter, robotnik (Sławińska 7) wróciwszy do domu podchmielony, pokłócił się z żoną, Anielą, poczem zaczął pakować swoją bieliznę i garderobę oświadczając, że wyprowadza się. Gdy z interwencją celem pogodzenia poważnionych wystąpiła teściowa, 64-l. Józefa Krzemińska, Rytter zaatakował ją, bijąc młotkiem. Szwagra R., również Stanisława, który stanął w obronie matki, spotkał ten sam los. Zajście zlikwidował policjant, wzywając Pogotowie. Lekarz opatrzył Krzemińską i syna jej Stanisława, stwierdzając u pierwszej ranę tłuczoną twarzy, u drugiego zaś, taką ranę głowy. Policja VI-go komis. sporządziła protokół.

Ofiara kąpieli. Wczoraj o godz. 14-ej, w Łasze Siekierkowskiej w czasie kąpieli natrafiła na głębię i utonęła 18-l. Zenobja Rusinowiczówna, przy rodzicach (Powsińska 18). Po krótkich poszukiwaniach R. wydobyto z wody i zastosowano środki ratunkowe. Niestety wszelki ratunek, jak również zabiegi lekarza Pogotowia, nie odniosły skutku.

Kobieta, która bije młotkiem. Przy ul. Złotej 28 wynikła sprzeczka pomiędzy Michałem Bergwergiem, robotnikiem tramwajowym, a sąsiadką Władysławą Kołecką, żoną ślusarza. Ostatnia mszcząc się za rozsiewanie przez Bergwerga plotek, porwała młotek, raniąc swego przeciwnika w głowę. Napadnięty po pierwszem uderzeniu, młotek wyrwał. Zajście zlikwidował policjant. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala Dz. Jezus

Fałszywa wiadomość

W dniu 5 bm ajencja Press podała do prasy fałszywą wiadomość, jakoby według prowizorycznego zestawienia, dokonanego przez Wydział Finansowy Zarządu Miasta. wydatki w kwietniu r. b. wyniosły 3.863.000 złotych, a dochody 1.600.000 zł., zatem deficyt za ten miesiąc wynosiłby zgórą 2.200.000 złotych.

Wydział Finansowy Zarządu Miasta komunikuje, że według prowizorycznych obliczeń dochody budżetowe zwyczajne Miasta w m-cu kwietniu r. b. wyniosły 8.062.742,83 zł., zaś wydatki budżetowe zwyczajne wyniosły w tym miesiącu 7.303.000,28 zł., zatem wykonanie budżetu zwyczajnego w tym miesiącu dało nadwyżkę dochodu w sumie 750.644,55 zł.

Zaś według prowizorycznych obliczeń kwietniowe dochody nadzwyczajne wyniosły 2.344.711.27 zł., a wydatki nadzwyczajne 1.658.778,81 zł., zatem nadwyżka dochodów nadzwyczajnych wyniosła 685.932,46 zł

Z miasta

RUCH WAHADŁOWY NA ULICY WIERZBOWEJ

Na czas trwania robót przy przebudowie gmachu MSZ, starosta grodzki śródmiejsko - warszawski zarządził na ul. Wierzbowej na odcinku od pl. Marszałka Piłsudskiego do ul. Fredry, przypuszczalnie do 24 b. m.: 1) zmniejszenie szybkości pojazdów do 15 km. na godzinę, 2) wahadłowy ruch pojazdów, to znaczy przepuszczanie ruchu raz w kierunku od ulicy Fredry do pl. Marszałka Piłsudskiego, a raz w kierunku od pl. Marszałka Piłsudskiego do ul. Fredry, 3) kierowanie możliwie całego ruchu pieszego stroną numerów parzystych.

PORZUCENIE ZDYCHAJĄCEGO KONIA

Na szosie do Raszyna, naskutek przeładowania wozu nadmiernym ciężarem, zaprzężony koń poganiany biczyskiem, pośliznął się na jezdni i złamał nogę. Nieszczęśliwe zwierzę, jęcząc z okropnego bólu, prażyło się na słońcu całą dobę, ponieważ właściciel, niejaki Jankiel Kraków, zam. w Marysinie, pow. warszawskiego, pojechał do Warszawy, ażeby sprzedać niezdatne do pracy zwierzę na mięso.

Przejeżdżająca tamtędy inspektorka Polskiej ligi ochrony zwierząt, p. mec. Władysława Śliwińska natychmiast interwenjowała i spowodowała wykupienie od nieludzkiego właściciela wspomnianego konia, którego policja zastrzeliła.

PASEK CYTRYNOWY

Cały szereg firm gastronomicznych i detalicznych sklepów spożywczych zgłasza zażalenia do odziału aprowizacyjnego komisarjatu rządu, przedstawiając rachunki z ostatnich dni czerwca, z których wynika, że cytryny były sprzedawane przez hurtowników od 45 do 47 zł. za paczkę, zawierającą — 300 lub 360 sztuk. Obecnie, bez żadnej uzasadnionej przyczyny, hurtownicy podnieśli tę cenę do 65 zł.

Tak gwałtowny skok ceny artykułów pierwszej potrzeby, jaką jest cytryna, skłonił władze administracyjne do energicznej interwencji w tej sprawie, zbadania źródła spekulacji i ukarania winnych.

WALKA Z HAŁASEM

W obrębie śródmieścia obowiązuje zakaz jazdy wozami na żelaznych obręczach, mający na celu ochronę bruków asfaltowych i zwalczanie hałasu. O ile chodzi o przejazd wozów z materjałami budowlanemi, starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie wydaje odpowiednie pozwolenia w każdym poszczególnym wypadku, aby nie utrudniać ruchu budowlanego. We wszystkich innych jednak wypadkach, winni przekroczenia zakazu są przykładnie karani.

Ile mieszkańcy Warszawy

Zastawiają w lombardzie

W czerwcu r. b. lombard miejski wydał pożyczek na sumę 182.444 zł. 80 gr., przyjmując 5.604 przedmiotów do zastawu, z czego w centrali przyjęto 3.469 sztuk na sumę 124.521 zł. 80 gr., w oddziale przy ul. Złotej 2.135 sztuk na sumę 57.923 zł. Do wysokości 10 zł. przyjęto 1.690 sztuk na sumę 13.096 zł., od 11 zł. do 50 zł. przyjęto 3.202 sztuki na sumę 80.038 zł., od 51 do 500 zł. — 680 sztuk na sumę 69.144 zł., od 501 zł. do 3.000 zł. — 32 sztuki na sumę 20.166 zł. 80 gr.

Wydane pożyczki zabezpieczone zostały zastawami. których wartość według oszacowania wynosiła w centrali 169.560 zł., w oddziale — 75.559 zł. razem 245.119 zł.

RADIO

WARSZAWA

Sobota, dnia 6 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport. - turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. połudn. 12.15 Konc. solistów (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół sal. P. Rynasa i Z. Ledermana. 14.30 Koncert T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.15 Przegl. giełd. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 „Od kominiarczyka do zegarmistrza" — Aud. dla dzieci (ze Lwowa). 16.15 Cl. Debussy: Mała suita (pł.). 16.30 „Uczmy się pływać" — Transm. na wesoło. 16.50 „Wędrówka Joanny" — powieść E. Szelburg-Zarembiny. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" — „Z Janem Straussem przez świat" — Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 18.00 Poradnik sportowy. 18.10 „Minuta poezji": Wiersz H. Zbierzchowskiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — pod dyr. S. Wiechowicza (z Poznania). 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Fr. Liszt: „Mazepa" — poemat symf., w wyk. Ork. Filharmonii Berlińskiej pod dyr. O. Frieda. 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Nasze pieśni" — w wyk. T. Mazurkiewicz-Nolier. 19.50 Pogad. akt. 20.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej". 20.10 „Z operetek Fr. Lehara" — Wyk.: Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i Al. Wasiel (śpiew). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Audycja pośw. Polakom w Niemczech. 21.30 „Na równinie" — Konc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. I. Ozimińskiego. 22.00 Sport. 22.10 Pierwsza „Wesoła Syrena" — aud. S. Karpińskiego i J. Minkiewicza. 22.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00 — Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Niedziela, dnia 7 lipca

8.30 „Kiedy ranne..." 8.33 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 9.15 — Dzien. por. 9.50 Pogad. sport. - turyst. 9.55 Program na dzień bież. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Kazanie p. t. „Połów Chrystusowy" — wygł. ks. kanonik Stanisław Żelazowski. Po Naboż. „Swojskie melodje" — muz. (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „W ognistej Andaluzji" — felj. z cyklu „Podróżujmy" — wygł. red. Kleszczyński. 12.20 Poranek muzyczny. Wyk.: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i W. Skwarczewska (śpiew). 13.00 Teatr Wyobraźni — Wiktora Hugo „Hernani" w oprac. R. Zrębowicza. 13.20 C. Goldmark „Wesele wiejskie" — Symf. — w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 14.00 Muz. lekka (płyty). 14.57 Wiad. meteorol.-rolnicze. 15.00 „Ostatni czas przed żniwami" — pogad. rolnicza. 15.10 Muz. (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Muz. (pł.). 15.45 „Nowoczesne poplony" — pogad. rolnicza. 16.00 Utwory fortep. polskich komp. w wyk. M. Jonasówny. 16.30 Transm. fragmentu regat wioślarskich z Brdyujścia. 16.45 „Typy powieści egzotycznej" — szkic literacki. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Irena Karska-Łuczyńska (śpiew). 18.00 Transm. z Obozu Przysp. Wojskowego męskiego w Pasiecznej — Sprawozd. prof. Wacek. 18.15 Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust" (pł.). 18.20 Transm. fragmentu regat wioślarskich z Brdyujścia (przez Toruń). 18.30 „Cała Polska śpiewa" — Aud. poprow. B. Wallek-Walewski (z Krakowa). 18.45 „Podróż wagonem motorowym i samolotem" — reportaż — St. Dzikowski. 19.00 Program na dzień nast. - 19.10 Konc. rekl. 19.25 „Wspomnienie o P. Dukasie" — słowa i płyty. 19.50 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Piłsudski realizator Niepodległości" — odczyt. 20.10 Goldmark: Koncert skrzypcowy a-moll w wyk. B. Gimpla (skrzyp.) z tow. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 20.45 „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Trio wokalne — M. Karwowska (sopran), J. Popławski (tenor) i T. Łuczaj (bas). 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Sport. 22.20 „Dar racławicki dla pułkownika Sławka". 22.35 „Nasza Marynarka gra" — Konc. w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. jazzowa (pł.). 23.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Dżiu-dżitsu

w policji

Wydany został nowy program nauczania w policyjnych szkołach dla szeregowych służby śledczej. Wśród przedmiotów nauczania figuruje boks, oraz japońska walka metodą dziu - dzitsu

Niemiecka ofenzywa pokojowa

Wizyta landrata na zjeździe strażaków w Chojnicach

Przed miesiącem pisaliśmy o ofensywie pokojowej Niemiec na Polskę. Ofensywa ta, widoczna w szerokich perspektywach, odbywa się na całym froncie, nie zapominając o małych i najmniejszych odcinkach.

Ostatnio mamy do zanotowania drobny fakt, który przez swój charakter można podsumować nad mianownikiem tej ofensywy — zdaje się — mającej w tym fakcie swoją wymowę.

STRAŻACY DO APELU

W ub. niedzielę odbywał się w Chojnicach zjazd powiatowy ochotniczych straży pożarnych pow. chojnickiego. Do apelu stanęło 600 strażaków. Na zjazd ten, przybyły delegacje „fajermanów" z Niemiec, mianowicie z powiatu człuchowskiego. Przybyły z rewizytą, przed kilku bowiem tygodniami delegacja polskich strażaków z Chojnic wzięła udział w święcie strażackiem w Człuchowie.

LANDRAT PRZYJEŻDŻA!

Liczny oddział niemieckiej straży prowadził p. Noelle z Człuchowa. W pobliżu starostwa na granicy miasta, kompanja honorowa straży ogniowej z orkiestrą witała gości niemieckich. poczem w pochodzie udano się na Rynek, gdzie w międzyczasie przybyły landrat powiatu człuchowskiego von Alvensleben odebrał raport kierownika delegacji niemieckiej.

W sali rady miejskiej nastąpiło oficjalne przyjęcie gości niemieckich. Przemówienia powitalne wygłosili pp.: starosta powiatowy Lipski, prezes powiatowy straży pożarnych insp. Kaliszan, w języku niemieckim prezes rady powiatowej straży pożarnych p. A. Kamierski, inspektor pomorskiego Związku Straży Pożarnych Roszczyk oraz imieniem obywatelstwa burmistrz Hanula. Wszyscy mówcy wznosili okrzyki na cześć gości i strażactwa.

RZEWNA NUTA PRZEMÓWIEŃ

Nastąpiło rozrzewnienie. W przemówieniach wyrażono życzenie zgodnej współpracy, oczywiście na terenie pożarnictwa. Na przemówienia odpowiedział landrat v. Alvensleben, który podkreślił w swem przemówieniu, że stosunki przyjazne z Polską coraz bardziej się zacieśniają, a w interesie pokoju Europy leży właśnie zgoda pomiędzy Polską i Rzeszą. Naród winien widzieć w sąsiedzie nie wroga, lecz przyjaciela. Do tego dąży naród niemiecki — tak mówił landrat, ubrany w mundur hitlerowski. Mowę jego przetłumaczył na język polski emer. nauczyciel p. Hass z Człuchowa. Wkońcu przemawiał jeszcze imieniem niemieckich straży ogniowych p. Noelle.

Następnie odbył się pochód do kościoła, nabożeństwo, poczem na Rynku „raport powitalny" odebrał p. starosta Lipski w towarzystwie landrata Alvenslebena, który potem jeszcze raz przemówił podczas obiadu strażackiego.

TRUDNO SOBIE WYOBRAZIĆ

Oto mały ale charakterystyczny obrazek! Przed kilku jeszcze laty takie bratanie wzdłuż frontu, właściwie wzdłuż polsko-niemieckiej granicy było nie do pomyślenia. A i dziś trudno sobie wyobrazić, by tak jak w ub. niedzielę zdarzyło się w Chojnicach, któryś ze starostów pogranicznych przemówił np. na Śląsku Opolskim na uroczystości tamtejszych strażaków... po polsku.

Niemcy potrafią prowadzić ofensywę pokojową na Polske, pamiętając o swych celach. Czy z naszej strony obowiązuje wzajemność?

Ratując braci

siostra ich wraz z nimi utonęła

BYDGOSZCZ, 5.7. — Tragiczny wypadek utonięcia trojga rodzeństwa zdarzył się w Cierplewie pod Bydgoszczą. Dwaj bracia: 8-letni Alojzy i 5-letni Józef Radtke kąpali się w miejscowem jeziorze. Młodszy z nich w pewnym momencie zaczął tonąć. Pośpieszył mu z pomocą starszy Alojzy, który jednak, schwytany kurczowo przez brata, zaczął tonąć. Wtedy na pomoc braciom rzuciła się do wody 14-letnia ich siostra, Pelagja, która dopłynąwszy do braci usiłowała doprowadzić ich do brzegu. Jednakże tonący tak silnie chwycili się siostry, że poszła z braćmi na dno. W kilka godzin po wypadku z dna jeziora wydobyto zwłoki tragicznie zmarłego rodzeństwa.

Poszlakowany o otrucie teścia

chciał odkopać jego zwłoki

WILNO, 5.7. — Do zakładu medycyny sądowej dostarczono z polecenia sędziego [illegible] zawartość żołądka zmarłego przed rokiem właściciela folwarku Kiejtuniszki, Franciszka Dogiela.

Po jego śmierci w styczniu ub. roku zaczęły krążyć pogłoski, że został on otruty. Policja wszczęła dochodzenie, które jednak umorzono. Były podejrzenia, że otrucia starca dopuścił się jego zięć Juljan Jakubowski celem odziedziczenia po nim folwarku. Mimo że dochodzenie nie znalazło podstaw do wszczęcia sprawy o otrucie, pogłoski, że Dogiel zmarł śmiercią nienaturalną, nadal krążyły i władze sądowe śledztwo wznowiły, przyczem miała być dokonana ekshumacja zwłok zmarłego.

W jaki sposób Jakubowski dowiedział się o decyzji władz sądowych, niewiadomo, dość że przy pomocy dwóch osobników próbował przeszkodzić ekshumacji. Pewnej burzliwej nocy udał się wraz z pomocnikami na cmentarz celem otwarcia grobu. W ostatniej jednak chwili wspólnicy Jakubowskiego, obawiając się odpowiedzialności, uciekli z cmentarza wobec czego Jakubowski sam nie mógł otworzyć grobu.

Wiadomość, że Jakubowski był na cmentarzu, dotarła do władz śledczych, które zarządziły natychmiastowe aresztowanie go oraz jego wspólników. Dalszy ich los uzależniony jest od wyniku ekspertyzy w zakładzie medycyny sądowej.

Znów 700 ludzi bez pracy

Groźny pożar na kopalni „Reden"

SOSNOWIEC. 4. 7. (tel. wł.). Na kopalni „Reden" wybuchł groźny pożar, który objął niżej położone szyby. Na ratunek pospieszyły wszystkie oddziały straży ogniowej.

SOSNOWIEC, 4. 7. (PAT). Pożar na kopalni „Reden" w Dąbrowie trwa. Akcja ratownicza pomimo trudnych warunków prowadzona jest bardzo energicznie. Chodzi o to, aby kolumna dotarła jaknajwcześniej do ogniska pożaru. Straty są bardzo duże. Kopalnia zatrudniała 700 robotników, którzy są dziś bez pracy.

W urzędzie górniczym w Dąbrowie odbyła się konferencja wybitnych znawców sposobu gaszenia pożarów w kopalniach z udziałem delegatów ministerstaw przemysłu i handlu. Narazie trudno określić kiedy pożar będzie zlikwidowany.

Po aresztowaniach w Gdańsku

Związek narodowych urzędników na indeksie

GDAŃSK. 4. 7. (PAT). W związku z wczorajszemi aresztowaniami wyższych urzędników gdańskich przeważnie sądowych i policyjnych władze gdańskie aresztowały jeszcze radcę sądu gdańskiego Herberta Abromeita. Spowodu zdekompletowania wskutek tych aresztowań składu sędziowskiego w jednej z gdańskich izb karnych nie mogła się dziś odbyć rozprawa.

Narodowo-socjalistyczna „Der Danziger Vorposten" twierdzi, że wspomniani urzędnicy zostali osadzeni w więzieniu za udział w zebraniu organizacji niemiecko-narodowych p. n. „Związek Narodowych Urzędników", które miało wybitnie charakter antyhitlerowski.

Opozycja wniosła wobec tych aresztowań skargę na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów, prosząc o interwencję, ponieważ akcja władz gdańskich narusza zagwarantowane przez konstytucję prawo nieskrępowanego zrzeszania się.

Czy konstytucja gdańska pogwałcona

badać będzie Liga Narodów

GENEWA, 3.7. (PAT). — Rada Ligi postanowiła podczas sesji w maju b. r. na wniosek sprawozdawcy dla spraw gdańskich powierzyć komitetowi prawników zbadanie kilku petecyj, złożonych przez różne koła ludności gdańskiej i zakomunikowanych Radzie przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów oraz uwag senatu gdańskiego.

Komitet ma zbadać, czy zachodzi w danym razie pogwałcenie konstytucji gdańskiej.

Na wniosek sprawozdawcy Rada Ligi wyznaczyła jako członków tego komitetu następujące osoby: dr. Fritz Fleiner, profesor prawa publicznego w Zurichu, dr. Jan Krosters wiceprezydent Najwyższego Trybunału w Holandji i baron dr. Max von Wurtemberg, b. min. Spraw Zagranicznych Szwecji.

Samobójstwo

komendanta P.P.

KIELCE, 5.7. — Cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy, komendant powiatowy policji państwowej z Opoczna, Piotr Wesołowski, usiłował popełnić samobójstwo w hotelu „Wersal" w Kielcach, strzeliwszy sobie w skroń z rewolweru. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Nie mogąc znieść posądzenia

rozstała się z życiem

SOSNOWIEC, 5.7. — Olkusz został poruszony wstrząsającem samobójstwem 22-letniej Ireny Kluczewskiej, żony pracownika kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej. Denatka pozostawiła niedokończony list, adresowany do rodziców, w którym skarży się, że została posądzona przez męża i rodzinę o niewierność zupełnie bezpodstawnie. „Umieram — kończy się list — bo nie mogę znieść strasznego posądzenia". W tem miejscu na niedokończonym liście widać kilka plam. Wezwany lekarz stwierdził śmierć skutkiem otrucia.

Targi Kalwaryjskie

przeglądem przemysłu ludowego

KRAKÓW, 5.7. — W czasie od 14 lipca do 15 sierpnia odbywać się będą w Kalwarji Zebrzydowskiej czwarte z rzędu Targi Kalwaryjskie. Na wystawie tej reprezentowany będzie przemysł ludowy z całego województwa krakowskiego. Dział stolarstwa meblowego w Kalwarji wystawił 60 kompletów mieszkalnych. W innych działach będą reprezentowane wyroby drzewne z Tarnawy, wyroby metalurgiczne z Sułkowic i z Świątnik, wyroby dziane z Tyńca, skóry i kożuchy z Zembrzyc, wyroby koszykarskie z powiatu żywieckiego, koronki i bielizna z Makowa, świątki z Gorzenia. Pozatem bogato będzie reprezentowany dział płócien, kilimów i koronek. Szkoła stolarska z Kalwarji wystawi kolekcję galanterji, opracowanej na motywach beskidzkich, oraz galanterję nadającą się na eksport. Bronowice i Ojców pokażą wyroby drzewne, jak kasetki, skrzynie i wyroby zabawkarskie.

Otwarcie Targów Kalwaryjskich nastąpi w niedzielę, 14-go lipca.

Olbrzymi pożar

w fabryce żarówek „Helios"

KATOWICE, 4.7. (PAT). Wczoraj w nocy wybuchł pożar w fabryce żarówek „Helios", w Katowicach, który przerzucił się na sąsiednie budynki. W akcji gaszenia pożaru wzięła udział katowicka straż ogniowa i trzy oddziały straży ochotniczej z Katowic i okolicy.

Pożar powstał wskutek pęknięcia butli, napełnionej spirytusem metylowym. Szkody, według prowizorycznego obliczenia wyniosą ok. 350.000 zł.

W czasie pożaru raniona została jedna osoba odłamkami spadającego szkła z dachu. Rannego przewieziono do szpitala.

Harcerze ze Śląska Opolskiego

przyjeżdżają na złot w Spale

KATOWICE, 5.7. — Jak donoszą z Opola, na zlot harcerstwa polskiego w Spale wyjeżdża ze Śląska Opolskiego kilka drużyn harcerskich męskich i żeńskich w liczbie 250 osób. Pozatem wyjeżdża około 1000 młodzieży polskiej, jako delegacja wszystkich organizacyj polskich na Śląsku Opolskim.

Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 4 b. m.

Gon. I. Dyst. 2.200 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Hate Toi jeźdź. Szymański, 2) Giovinezza (6.50), 3) Valibal (26), wygr. w 2 m. 25 sek. w walce o szyję. Tot. 25.

Gon. II. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Tamano ż. Keogh, 2) Jaspis (17), 3) Laudum(7), wygr. w 2 m. 13 s. łatwo o trzy dług. Tot. 30.50.

Gon. III. Dyst. 3.200 m. Nagr. 5.000 zł. Płoty 1) Rustan j. W. Raniewicz, 2) Prince Galahad (15), 3) Minerwa II(22), 4) Cher Ami (15), wygr. w 3 m. 44 s. łatwo o osiem dług. Tot. 8.50, fr. 6, 7.50.

Gon. IV. Dyst. 3.000 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Kiwi j. Pulc, 2) Loridan (11), 3) Loup Garou (14.50), 4) Jarosław (22.50), wygr. w 3 m. 18 i pół sek., o trzy dług. Tot. 35, fr. 11.50 i 8.

Gon. V. Dyst. 1.800 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Libacja j. Pulc, 2) Florencja II (31), 3) Ochotna (46.50), 4) Klaudja (25), 5) Kinga B. W. (53.50), 6) Złote Runo (43.50), 7) Irma (27), Ileana (21), wygr. w 1 m. 54 i pół sek., wysyłana o połorej dług. Tot. 69.50, fr. 14.50, 9.50, 11.

Gon. VI. Dyst. 1.600 m. Nagr. 3.000 zł. 1) Ławnik chł. Guljas, 2) Nord (21.50), 3) Pirandello (22), 4) Grawer (36.50), 5) Galahad (43), 6) Nalewka (26), wygr. w 1 m. 39 sek., pewnie o dwie dług. Tot. 20, fr. 10.50, 9.50.

Gon. VII. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Langora ż. Nowk, 2) Łomnica (17.50), 3) Impas III (89), 4) Carewicz (65.50), 5) Aurora III (65), 6) Peszt (183.50), 7) Ormianka (54.50), 8) Baltazar (38.50), wygr. w 2 m. 16 s. łatwo o dwie dług. Tot. 16, fr. 7.50, 6.50, 15.50.

Gon. VIII. Dyst. 2.400 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Nurt j. Kusznieruk, 2) Rewers (14), 3) Prus (14), 4) Figlarz (33.50), wygr. w 2 m. 35 i pół sek., łatwo o dwie dług. Tot. 17, fr. 8.50, 8.—

ABC SPORTOWE

Podniosła uroczystość ślubowania

Kandydatów na igrzyska olimpijskie

W pięknie udekorowanej sali Warsz. Tow. Wioślarskiego, odbyła się w czwartek uroczystość złożenia ślubowania przez kandydatów na igrzyska olimpijskie. Przy dźwiękach marsza, wykonanego przez orkiestrę 36 p. p. L. A., wkroczyli na podjum olimpijczycy, stale, lub czasowo zamieszkali w Warszawie. W stolicy miało złożyć przysięgę 39 zawodników, ze względu jednak na ćwiczenia wojskowe, zjawiło się w WTW szczuplejsze grono, złożone z 4 pań i 24 panów. Wszyscy zawodnicy ubrani byli w odpowiednie, stosownie do rodzaju uprawianych sportów, kostjumy.

W uroczystości ślubowania wzięli udział następujący sportowcy: lekkoatletki: Wajsówna, Walasiewiczówna, Cejzikowa, Kwaśniewska, lekkoatleci: Kostrzewski, Siedlecki, Pławczyk, Noji (Kusociński ślubował już w Bydgoszczy), piłkarze: Bułanów, Martyna, Szczepaniak, Nawrot, Keller, Łypakowski, strzelcy: Rubecki, Wąsowicz, Golański, szermierz Suski, wioślarze: Bużuchowski, Kobyliński, Tilgner, Seweryn, Antonowicz, bokserzy: Czortek, Rotholc, Kozłowski, Polus, hokeiści: Przeździecki, Głowacki, Przedpełski. Obecny był przy ślubowaniu, ale jako podległy Min. Spr. Wojsk. zwolniony od ślubowania, mjr. Lewicki, jeździec.

Po okolicznościowem przemówieniu prezesa Polsk. Komitetu Olimpijskiego, pułk. Glabisza odczytał regulamin drużyn olimpijskich, poczem płk. Glabisz zapytał olimpijczyków, czy gotowi są do złożenia roty ślubowania. Podczas, kiedy wszyscy olimpijczycy wznieśli do ślubowania prawe ręce w górę, pułk. Glabisz odczytał rotę ślubowania, która brzmi:

„Świadom celu, odpowiedzialności i obowiązków wstępuję do drużyny olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierownictwa i zaręczam słowem honoru uczciwego człowieka, dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że:

Poddając się regulaminom wydanym przez P. K. Ol. wykonam wszelkie polecenia wyznaczonych kierowników i trenerów i zastosuję się do ich wskazówek i rad, dotyczących trybu mego życia, zachowania się i kształcenia woli.

Czynić to będę ofiarnie, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania losów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na igrzyskach olimpijskich i spełnić swoją powinność w walce o lepsze, jako amator-sportowiec, przynosząc chlubę sportowi polskiemu — wynikiem, formą i zachowaniem".

Po złożeniu ślubowania przez olimpijczyków orkiestra odegrała hymn narodowy.

Klęska i zwycięstwo

Wyniki Jędrzejowskiej w Wimbledon

LONDYN, 4. 7. (PAT). W czwartek na wielkim turnieju tenisowym w Wimbledonie Jędrzejowska grając w grze podwójnej pań z Noel przegrała ze znakomitą parą angielską Stammers — James 3:6, 3:6. Tem samem para Jędrzejowska — Noel odpadła od dalszych rozgrywek.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Quist odniosła zwycięstwo nad parą szwajcarsko-angielską Aeschlimann — Clarke 6:3, 6:2 kwalifikując się do półfinału.

Cramm w Warszawie

na mistrzostwach Polski w tenisie

Na kortach Legji odbędą się w drugiej połowie sierpnia międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie. Polski Zw. Tenisowy zaprosił na te zawody m. in. Cramma, Henkla, Horn (Niemcy), Palmieriego, Valerio (Włochy), Hungesa, Tuckeya, Noel (Anglja), Metaxę, Kraus (Austrja), Pukka, Lasna, Memnika (Estonja).

Gdyby tylko wszyscy zaproszeni przyjechali do Warszawy, wówczas miłośnicy białego sportu mieliby prawdziwą ucztę.

Tour de France

Gigantyczna impreza kolarska

Po raz 29-ty zrzędu odbywa się największa impreza sportowa na świecie, jaką jest wyścig kolarski „Tour de France". Wyścig ten rozpoczął się we czwartek w Paryżu, przyczem trasa pierwszego etapu, prowadziła do Lille. Zakończenie wyścigu nastąpi 28 lipca. Trasa tego olbrzymiego wyścigu, długości 4.325 km. podzielona jest na 21 etapów i biegnie ona z Paryża przez Lille, Charleville, Metz, Belfort, Evian do Alp francuskich, a dalej przez Rivierę do gór Pirenejskich, poczem wraca przez Pau, Bordeaux, Nantes do Paryża.

Na odpoczynki przewidziane są tylko 4 dni, w ciągu których kolarze zbierają siły do dalszej walki i leczą kontuzje. W r. b. bierze udział w Tour de France 90 kolarzy, z których 50 walczy indywidualnie, a 40 drużynowo. W wyścigu bierze udział 5 reprezentacyj państwowych po 8 kolarzy każda.

W ciągu ostatnich pięciu lat indywidualnie wygrywali wyścig dokoła Francji, wyłącznie Francuzi.

Leducg, Magne, Leducg, Speicher, Magne — zwyciężali kolejno.

Lista reprezentacyj państwowych przedstawia się następująco:

1) Francja: Archambaud, A. Magne, Debenne, Leduog, Le Greves, Merviel, Speicher, Vietto.

2) Niemcy: Stopel, Umbennauer, Kutschbach, Thierbach, Weckerling, Kijewski, Hodey, Heide.

3) Belgja: Peracke, Aerts, Danneels, De Caluwe, Garnier, Hardiquest, Morenhout, Maes.

4) Włochy: Bergamaschi, Martano, Bertoni, Camusso, Vignoli, Di Pacco, Cipriani, Giacobbe.

5) Hiszpanja: Ezquerza, Canardo, V. Trueba, F. Trueba, Prior, Alwarez, Cardona, Cyprien.

Na całym świecie

Na zawodach lekkoatletycznych, które się odbyły w Baden - Baden, młody zawodnik niem. Neckermann osiągnął w biegu na 100 mtr. wspaniały wynik 10,4 sek.

*

Mistrzostwo lekkoatletyczne Paryża rozegrane zostało przy tropikalnym upale. Wyniki osiągnięte naogół przeciętne. Wyróżnić należy skok o tyczce wygrany przez Ramadiersa wynikiem 3,90 mtr. i bieg na 400 mtr., w którym Henry uzyskał czas 49,4 sek.

*

W Norymbergji w miejscowości Sarpsberg—Reidar Soerlie ustanowił nowy rekord norweski w rzucie dyskiem, osiągając 48,805 mtr.

*

W zawodach lekkoatletycznych, które się odbyły w Jokivisto Lauri Lehtinen uzyskał na 3 tys. mtr. czas 9:02. W skoku o tyczce Lindroth osiągnął 385.

W Lapua Matti Jarvinen rzucił oszczepem 73,30 mtre.

*

W Helsinkach rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy kombinowaną drużyną sowiecką a reprezentacją robotniczą Finlandji. Zwyciężyła drużyna sowiecka 50:36 pkt. Na tych zawodach Lulko (Rosja sowiecka) uzyskała na 200 mtr. czas 21,9, a Znamieński Serafin przebył 5000 mtr. w czasie 14:53,4 sek., bijąc rekord sowiecki.

*

Na zawodach lekkoatletycznych akademików niemieckich Stöck ustanowił nowy rekord światowy w 5-boju, osiągając 3563 pkt. Warto pdkreślić, że zwycięzca osiągnął w rzucie oszczepem 65,05, a w rzucie kulą 15,14 mtr.

*

Na tych samych zawodach Weinkötz skoczył wzwyż 195, Long skoczył wdal 764, Hartmann w skoku o tyczce osiągnął 380, wreszcie Wagner na 110 mtr. przez płotki miał czas 14,9 sek.

*

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie Osendarp przebiegł 100 mtr. w 10,5 sek. Bieg pań na 10 mtr. wygrała Aalton w 12,6 sek. Na 110 mtr. przez płotki Kaan osiągnął 15,1 sek., a w sztafecie 4x100 mtr. drużyna AV 23 miała czas 42,6.

W amerykańskim stylu: „naj..., naj..., naj...“

Cud techniki na rzece Colorado

„Gdy wiosna zawita w Górach Skalistych, wrócę do siebie znów“ — śpiewają marynarze w San Francisco. Pieśń wysnuta z tęsknych dumań marynarzy, synów Gór Skalistych, najdzikszej i najwspanialszej okolicy Stanów Zjednoczonych. — z mrocznych tawern marynarskich w San Francisko roz'.ła się szeroką falą po całym kraju. Śpiewają ją dziś we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych.

Góry Skaliste, stanowiące wschodnie pasmo Kordyljerów północnych tworzą jeden z najbardziej malowniczych krajobrazów świata.

Góry te przecięte licznymi kanjonami, wytworzonemi erozyjnem działaniem wód, stanowią cel wielu tysięcy turystów z całego świata, którzy przybywają tu, by podziwiać niespotykaną nigdzie wspaniałość przyrody.

Najwspanialszym z pośród nich jest tak zwany Kanjon Wielki, na dnie którego płynie jedna z największych rzek Stanów Zjednoczonych Colorado. Ciągnący się po obu stronach Wielkiego Kanjonu płaskowyż jest często narażony na niebezpieczeństwo powodzi. W okresie si'iejszych opadów atmosferycznych. wody rzek spływających do Wielkiego Kanjonu podnoszą się nagle o 10 do 20 metrów, zalewając olbrzymie połacie kraju. Z wiosną brudno - czerwone fale Colorado gwałtownie zalewają okoliczne wsie i miasta, siejąc dokoła spustoszenie.

„Gdy zawita wiosna w Górach Skalistych“ — śpiewają chłopcy i dziewczęta. ale rolnicy okolic, przez które przepływa rzeka Colorado z trwogą wyglądają pierwszych podmuchów wiosny, wiedząc, że niesie im ona z reguły klęskę.

Obecnie rząd Stanów Zjednoczonych postanowił przyjść z pomocą okręgom rolniczym położonym nad brzegiem rzeki Colorado, nawiedzanym wiosną i jesienią przez powódź, w lecie zaś przez straszną posuchę. W tym celu postanowiono wybudować olbrzymią tamę, która będzie jednocześnie zbiorowiskiem wód dla wzbierającej wiosną i jesienią rzeki. Techniczne szczegóły tej gigantycznej budowy są znane. Wszystko jest tu w stylu amerykańskim, — naj... naj... naj..

Budowa tamy nasunęła rozliczne trudności, wywołane nietylko zagadnieniami natury technicznej. Więcej bodajże kłopotów nastręczało uregulowanie wszystkich zagadnień politycznych i gospodarczych, jakie w związku z projektem budowy tamy wysunęły się na porządek dzienny. Rzeka Colorado w swym długim 2.500 km. liczącym biegu przez terytorjum Stanów Zjednoczonych, przepływa 7 stanów, z których każdy wysuwał w związku z projektem budowy tamy swe własne zastrzeżenia, dyktowane odrebnemi interesami. Sprzeczności te groziły w pewnym momencie rozbiciem planu. Po długich rokowaniach zdołano wreszcie wszystkie sprzeczności uzgodnić. Z iście amerykańską planowością opracowano projekt budowy, uwzględniający interesy wszystkich. Przy Boulder-Damm, jak nazwano tamę nad rzeką Colorado, wybudowano jednocześnie największą elektrownię w Stanach Zjednoczonych. wydajność której przewyższa sławny sowiecki Dnieprostroj. Elektrownia w Boulder - Damm może wyprodukować miljon PS energji. Prąd wytworzony przez elektrownię zasilać będzie najodleglejsze zakątki stanów. położonych w dorzeczu rzeki Colorado. Wartość prądu pozwoli na amortyzację kosztów budowy tamy w ciągu 50 lat.

Tama służyć będzie nietylko jako rezerwoar na wypadek wylewu rzeki, ale również jako zbiornik, w którym przechowywać się będzie wody na okres suchy. Specjalna sieć kanałów pozwoli na nawodnienie całych obszarów Stanów Zjednoczonych, a głównie Kalifornji, które dotychczas cierpiały wskutek suszy. Olbrzymi, kilkaset mil kwadratowych liczący zbiornik, będzie mógł wchłonąć olbrzymie ilości mułu, prowadzonego z górnym biegiem rzeki, Muł ten dotychczas niweczył wszystkie próby kanalizacji i w środkowym i do'nym biegu rzeki Colorado. Olbrzymia tama zapobiegnie brakowi wody najdotkliwiej dającemu się we znaki miastu Los Angeles, które w upalnych miesiącach lata cierpiało dotkliwie wskutek posuchy.

Do budowy tamy przystąpiono z prawdziwie amerykańską systematycznością. Robotnicy pracujący przy budowie „Boulder - Damm“ nie mieszkają w barakach. Po raz pierwszy bodaj, zarzucono tu, wygodny system prowizorycznego rozwiązywania kwestji warunków bytowania robotników i inżynierów zatrudnionych przy budowie olbrzymiego dzieła. Przed rozpoczęciem budowy tamy, założono fundamenty pod nowe miasto Boulder - City, obliczone pierwotnie na 5000 mieszkańców, które w miarę postępu robót rozrosło się do 15.000. Dobre połączenia kolejowe, należycie rozwiązany problem komunikacji miejskiej, kanalizacja, wodociągi, elektryczność, wszystkie jednem słowem wygody nowoczesnego osiedla zostały rozwiązane w sposób odpowiadający współczesnym wymaganiom. Osiedle to położone tuż nad brzegiem największej tamy Stanów Zjednoczonych, tworzy na tle wspaniałego krajobrazu, jeden z piękniejszych zakątków Stanów Zjednoczonych, do którego wyrywa się myśl mieszkańców przeludnionych, miast amerykańskich, w takt ulubionej obecnie me'odji: „Gdy wiosna zawita w Górach Skalistych, w Górach tak dalekich“.

I Japonja ma gwiazdy filmowe

Żywiołowy rozwój kinematografji na Dalekim Wschodzie

Trzydzieści siedem lat temu wyświetlono w Japonji pierwszy film. Od tego czasu, w dziedzinie tej poczyniono w Japonji olbrzymie postępy. W ostatnich dziesięciu latach. przemysł filmowy w Japonji rozwinął się w tempie amerykańskim. Z 2000 kinoteatrów japońskich, 1/3 posiada urządzenia dla wyświetlania filmów dźwiękowych. Pięćset teatrów świetlnych jest własnością spółki Nikkatsu. Spółka Shochiku jest - drugiem największem towarzystwem filmowem w Japonji. Wszystkie spółki filmowe tworzą trust, który skutecznie przeciwstawia się konkurencji obcej. 9/10 wszystkich filmów wyświetlanych w Japonji jest produkcji krajowej.

W całym kraju czynnych jest obecnie 29 studjo filmowych, zatrudniających około 2000 aktorów, pod kierownictwem 150 reżyserów. Liczba widzów w kinach japońskich wynosiła według statystyk roku ubiegłego około 175 miljonów. wliczając w to również Mandżurję, której rynek filmowy pokrywany jest całkowicie przez produkcję japońską. Poszczególne wytwórnie filmowe mają własne szkoły aktorskie w których szkolą również techników i personel pomocniczy.

Tematy do filmów czerpane są zazwyczaj z przeróbek powieści, często tworzą je również wydarzenia codzienne, niekiedy nawet ciekawsze wypadki z kroniki kryminalnej. Japońscy reporterzy filmowi pracują z zadziwiającą dokładnością. Zdarza się niekiedy, że ważniejsze wypadki z życia stolicy, publiczność może już następnego dnia oglądać na filmie.

Temat filmu opracowywany jest przez specjalny wydział scenarjuszów który nadaje mu odpowiednią formę i przekazuje go następnie reżyserowi.

W japońskich wytwórniach filmowych przestrzega się skrupulatnie zasady punktualności, zajęcia rozpoczynają się codziennie o godzinie 8 min 30 rano. Wszystko odbywa się według z góry ustalonego planu. Artysta przybywający do studjo znajduje na planie wskazówki, co robić i dokąd się udać należy.

Artyści angażowani są zazwyczaj na jeden rok. wybitniejsze siły na dłuższy okres czasu. Amerykańska zasada wyłączności nie jest w Japonji przestrzeganą. To też nie rzadko zdarza się że ten sam artysta występuje równocześnie w filmach nagrywanych przez różne wytwórnie. Powodzenie filmu zależy w Japonji przedewszytkiem od sławy artysty kreującego główną rolę. Skutkiem tego zarobki wielkich gwiazd filmowych są w Japonji dość wysokie. Poszczególne wytwórnie prześcigają się w ofertach, aby tylko pozyskać najlepsze siły.

Przedstawienia w kinoteatrach japońskich rozpoczynają się o godzinie 18 min 30 i kończą o godzinie 22 min 30. Na program składa się zazwyczaj reportaż codzienny, przegląd tygodniowy, groteska rysunkowa, oraz dwa filmy osnute na tle powieści, rzadko kiedy zaś według oryginalnego scenarjusza. W przerwach między fimami dają poszczególne teatry świetlne rewję w której nierzadko występują główni artyści występujący w filmie.

Większość sal kinowych jest tak urządzona, że kobiety i mężczyźni siedzą osobno. Pozatem istnieją osobne kina dla dzieci i młodzieży.

KLEKSY

Rzemiosło i intellekt

Czytaliśmy niedawno, że Ministerstwo Oświaty zamierza wprowadzić nową odmianę szkół zawodowych, których zadaniem będzie wytworzenie typu rzemieślnika-inteligenta posiadającego obok wiadomości technicznych odpowiedni zasób wiedzy ogólnej.

Do szeregu szkół zawodowych przybędą wkrótce, gimnazja stolarskie, kaflarskie, zduńskie, ślusarskie. koszykarskie, bieliźniarskie i inne. Dzięki temu projektowi powstanie nowy typ sympatycznego rzemieślnika z którym warszawski intelektualista będzie mógł przy okazji uciąć przemiłą gawędę.

Przy reparacji zatkanego zlewu czy pieca, popłynie czarująca rozmowa o Ipsie, o Ibsenie, o Nietzschem i o niczem.

— Tak miły łaskawco — odezwie się sympatyczny zdun urabiając w dłoniach pecynę gliny — wokół bohatera staje sie wszystko tragedją wokół półboga satyra: zaś dokoła Boga staje się wszystko — no? może „światem“?

Nastąpiło krótkie spięcie. Spaliły się bezpieczniki. Wezwałeś elektromontera i oto wśród egipskich ciemności rozlega się jego miły głos:

— Tak, tak kolego, gdy długo spoglądasz w bezdeń. spogląda bezdeń także w ciebie...

Będą to miłe gawędy i zapewne o wiele ciekawsze, niż wymiana myśli z niejedną rutynowaną kawiarnianą mądrością. Ale a propos... skoro się już wpadło na pomysł zaopatrzenia zduna w wiedzę ogólną, może by również należało pomyśleć o oświeceniu niektórych, doktorów filozofji, językoznawców i historyków w kwestjach technicznych życia codziennego.

Znam bowiem słynnego romanistę, który nie potrafi rozpoznać czy woda w czajniku gotuje się, czy nie. Z tej racji biedny, ten człowiek nie potrafi ugotować sobie ani herbaty ani jajek na twardo. Spotkałem kiedyś również słynnego znawcę klasycyzmu, który nie potrafił odróżnić rosnących w polu kartofli od zboża. A ileż jest literatek, tłumaczek lub pianistek, które nie umieją odgrzać kotletu, odkręcić kaloryfera, zajodynować sobie skaleczonego palca, przyszyć guzika, otworzyć oberluftu, wyprasować sobie chusteczki do nosa, napalić w piecu? Biedne te istoty padają często ofiarą wypadków i giną wskutek własnej nieostrożności trując się gazem, wypadając z okien (których często nie mogą odróżnić od drzwi) rozbijając głowę w ciemnościach, zaczadzają się na śmierć przy zepsutym piecu. lub też giną śmiercią głodową z braku umiejętności kupienia w halach, włoszczyzny. Wartoby zatem dołączyć do programu uniwersyteckich umiejętności trochę rzemieślniczej wiedzy z zakresu techniki życia codziennego i wytworzyć nowy typ zaradnego intelektualisty (ki), któryby studjując historję sztuki przechodził krótkie kursa gotowania, szycia, ślusarstwa, zduństwa i innych pożytecznych przedmiotów.

Jur.

Mussolini, Hitler i Stalin

na jednym filmie

W studjo filmowem Foxa nakręca się obecnie film pod tytułem „życie zaczyna się po 40-stce“. W filmie tym biorą udział następujący artyści Lee Tracy, W. O. Fields. Mary Carr Leila Hyams, oraz główni aktorzy współczesnych dziejów, Hitler, Mussolini i Stalin. W toku akcji ukaże się również ekskról Hiszpanii Alfons XIII jako partner May West. Wytwórnia otoczyła scenarjusz filmu jaknajściślejszą tajemnicą, bojąc się by nie wykradziono pomysłu filmu. W zakończeniu filmu zobaczymy wyjątki z słynnych przeglądów tygodniowych Foxa, przedstawiających między innemi Mussoliniego. Hitlera i Stalina. Film ukazać się ma w początkach przyszłego sezonu.

Antoni Marczyński 113

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Za wysoko na skok, do djabła, — zawołał ktoś obok, — zejdźmy niżej.

— Nonsens. Statek lada chwila pogrąży się w falach, a wir wciągnie wszystko, co będzie w pobliżu. Ja skaczę.

Freddy przyjrzał się uważnie skaczącemu, bo chociaż umiał pływać, skoków nie próbował jeszcze nigdy. Sąsiad skoczył poprawnie, ale nie wypłynął; nakryła go szalupa, która właśnie pędziła u ich stóp. Niewiele szalup udało się opuścić na morze bez wypadku. większa część opadła gwałtownie i dziobem. lub rufą wbiła się w wodę, co wydatnie zwiększyło ilość ofiar; tem tłumaczy sie fakt, że spośród 2.160-ciu ludzi, jacy znajdowali się na „Lusitanji“, ocalało zaledwie 900!

Cały przód statku zniknął pod wodą, która docierała już do mostku komendanta. zato rufa nieszczęsnej „Lusitanji“ wystrzeliła w górę tak wysoko, że pod jej wynurzonym sterem mógłby był śmiało przepłynąć jakiś holownik.

— Teraz, albo nigdy, — mruknął Freddy, zagadując, że za pół minuty może być już zapóźno; — oby mi tylko nie brakło odwagi.

W chwili, gdy zacisnął kurczowo powieki, by nie widzieć przepaści, w którą musiał skoczyć, ktoś schwycił go za ramię. Odwrócił się. Za nim stał stary Malaj, trzymając za włosy równo uciętą głowę ludzką.

— Aż tu przyleciała za t o b ą! Poznajesz go?

Poznał odrazu tę ironicznie skrzywioną twarz z jednem okiem stale zamkniętem. twarz barmana.

— Gdyby nie ów tajemniczy szept, — wymamrotał. — byłbym był pozostał w barze i...

— Tak, — wtrącił twardo Malaj. — byłbyś zginął, a ścigające cię wielkie przekleństwo nie narażałoby już na śmierć ludzi, wśród których przebywasz. Miej więc odwagę i skończ z sobą sam!

— Nie! Niee!! Ja chcę naprawić krzywdę, jaką...

— A to zło naprawisz?! — Starzec wskazał najbliższą parę szlupbelek, na których jeszcze przed dwoma sekundami wisiała ostatnia szalupa, obecnie już wywrócona do góry dnem; blokowe kółka tych szlupbelek jeszcze skrzypiały nad świeżym grobem kilkudziesięciu ludzi. — A jego wskrzesisz?!

Z temi słowy Malaj przysunął odciętą głowę tak blisko do twarzy swego towarzysza, że zaciśnięte usta barmana dotknęły jego policzka.

Frddy cofnął się gwałtownie, stracił punkt oparcia, wrzasnął, rozpaczliwie zamachał rękami, ale nie odzyskał równowagi, runął na wznak w przepaść, na dnie której pieniło się morze. Zanim pogrążył się w niem. ujrzał obie prawostronne śruby „Lusitanji“, wynurzone, zadarte ku niebu, ujrzał ogromny ster, podobny z profilu do krogulczego nosa Dewadatty. ujrzał powyżej dwuszereg iluminatorów; te okrągłe okienka półkolem obiegające rufę przypomniały mu perły w naszyjniku, jaki wycyganił od Zosi, a ich szyby błyszczały w słońcu niemal tak pięknie, jak brylanty radży Bahadura Pagana.

ROZDZIAŁ XX

Do drzwi zapukano energicznie

— Entrez! — zawołał Wilkins, nie odrywając wzroku od gazety; czytał właśnie artykuł omawiający znaczenie traktatu pokojowego, jaki Niemcy zawarli z bolszewikami w Brześciu, czyli dnia 3-go marca, roku 1918-go.

Do pokoju wszedł barczysty oficer angielski.

— „Matin“ czyta, jak babcię kocham, — krzyknął. — Nie udawaj, szelmo, że wszystko kapujesz po francusku, tylko przywitaj się z...

— Czyżby... — Wilkins zaczął chwiać głową poziomo, jakby przeczył swojemu przypuszczeniu, — czyżby, — powtórzył z wahaniem, — Kit Batten?

— No, chyba, że nie Jack Stephens, którego pochowaliśmy trzy i pół roku temu... Dajże pyska, miły dezerterze.

Robert, który z otwartemi ramionami spieszył naprzeciw przybyłem ukoledze, stanął jak wryty i zaczerwienił się po uszy.

— Ty sądzisz, Kit, że starałem się dostać do sztabu, by...

— Ależ...

— To sprawka mojego ojca. Broniłem się przed tem i niebawem znów...

— Ależ, Robert, kochany cymbale, zbyt dobrze cię znam, zbyt wiele nasłuchałem się o twoich szaleńczych raidach, bym śmiał takiego superasa lotnictwa posądzać o zamiar dekowania się na tyłach.

— Jednak nazwałeś mnie dezerterem.

— Bo nim jesteś. Byłeś przecież stateeznym artylerzystą i zwiałeś z naszego pułku do lotników. A teraz albo mnie nareszcie uściskasz, albo...

Przywitali się serdecznie, usiedli i potoczyła się chaotyczna rozmowa o dawnych kolegach Roberta; większość ich poległa, kilku leżało w lazaretach. zato tym, którzy pozostali zdrowi, działo się dobrze, czego dowodem był obecny wygląd Battena.

— Przytyłem, jak widzisz. zmężniałem, zahartowałem się, zafasowałem kupę odznaczeń, a w randze dopędziłem Waltera.

— Ach, prawda, zapomniałem ci pogratulować

— Niema czego.

— Jakto, niema! Z porucznika na majora i...

— Ba, ale czterdzieści dwa miesiące służby na froncie! Lecz à propos Waltera, któremu zawdzięczam twój adres; podobno spotykaliście się tutaj?

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5. (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 186.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA